Pismo Polaków w Mołdawii

nr 3-4 [195] marzec-kwiecień 2016

Jutrzenka

Bądź z serca pozdrowiona
ojczysta święta mowo!

ISSN 1857-324X

ODSŁONIĘCIE TABLICY
ku czci Prof. Malinowskiego
str. 4

SŁAWNI POLACY MOŁDAWII
konkurs plakatów
str. 25

PE ZI

TADEUȘ
MALINOVSKII
ACADEMICIAN

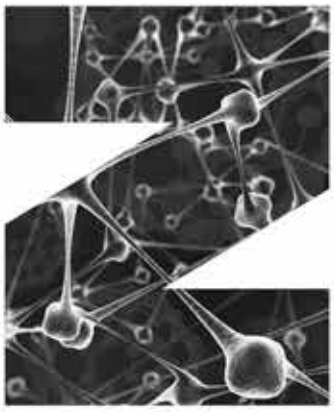

CELEBRI
DIN
MOLDOVA

WSPOMNIENIA O PROFESORZE
TADEUSZU MALINOWSKIM
str. 5

TADEUSZ MALINOWSKI. W 20. ROCZNICĘ ŚMIERCI

Uroczyste złożenie kwiatów na grobie prof. Tadeusza Malinowskiego na cmentarzu ormiańskim w Kiszyniowie

Wielu mołdawskich kronikarzy studiowało na uniwersytetach w Polsce, a mołdawska ziemia okazywała gościnność Polakom, którzy byli zmuszeni opuścić Ojczyznę. Wiadomo, iż po powstaniach w 1830 i 1863 r. prześladowani przez carskie władze patrioci walczący o niepodległość Polski znajdowali schronienie w Mołdawii, szczególnie w Besarabii. Dlatego też w Kiszyniowie, Bielcach oraz innych miastach i wioskach mołdawskich tworzyły się duże wspólnoty Polaków.

Tadeusz Malinowski
„Słowiesnik Mołdowy" nr 4/1992

zdjęcia udostępniono redakcji przez Ambasadę RP w Mołdawii

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci prof. Tadeusza Malinowskiego u wejścia do gmachu Instytutu Fizyki Ciała Stałego Mołdawskiej Akademii Nauk

PAMIĘCI PROFESORA

W sobotę, 27 lutego br. na cmentarzu ormiańskim w Kiszyniowie z okazji 20. rocznicy śmierci uroczyście złożono kwiaty na grobie Profesora Tadeusza Malinowskiego, wybitnego fizyka, który reaktywował działalność polonijną w Mołdawii. Dnia 31 marca przy gmachu Mołdawskiej Akademii Nauk odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Tadeusza Malinowskiego.

Tadeusz Malinowski urodził się 14 października 1921 roku w Kiszyniowie, w polskiej rodzinie, która osiedliła się w Mołdawii w 1913 roku. Ojciec – młynarz, matka – felczerka. Rodzice pracowali w różnych miastach i wsiach Mołdawii, a od 1928 roku zamieszkali w Kiszyniowie. Wykształcenie podstawowe Tadeusz Malinowski otrzymał w szkole przy polskiej wspólnocie, gdzie uczył się języka rumuńskiego, niemieckiego, francuskiego i łaciny.

W 1940 roku rozpoczął studia w Kiszyniowskim Pedagogicznym Instytucie na wydziale fizyko-matematycznym. II wojna światowa przerwała jego edukację. Już 6 lipca Tadeusza Malinowskiego powołano do wojska, a we wrześniu skierowano do zakładu wojskowego w mieście Czkałów (Orenburg), gdzie równolegle kontynuował edukację w Czkalowskim Pedagogicznym Instytucie.

W 1944 roku, po zakończeniu studiów, Tadeusz Malinowski został skierowany do pracy w Mołdawii, gdzie rozpoczął swoją działalność pedagogiczną. W 1946-1950 latach wykładał fizykę i matematykę w szkołach Kiszyniowa i we wsi Olonești. Od 1950 roku rozpoczyna się naukowa działalność Tadeusza Malinowskiego, najpierw jako laboranta w sektorze geochemicznym Mołdawskiej Filii Akademii Nauk ZSRR. Od tej chwili bierze swój początek rozwój krystalografii w Mołdawii.

W 1956 roku stał się on kierownikiem laboratorium fizycznych metod badania ciała twardego. W latach 1957-1961 był kierownikiem działu Instytutu Fizyki i Matematyki. W 1962 roku został doktorem habilitowanym nauk fizyko-matematycznych. W 1969 roku otrzymał tytuł profesora, a w 1976 roku – akademika. W latach 1974-1978 był głównym uczonym sekretarzem Prezydium AN MSRR. Jest autorem około 650 prac naukowych w dziedzinie automatyzacji rozszyfrowywania krystalicznych struktur, krystalochemii i krystalofizyki nieorganicznych łączeń.

Tadeusz Malinowski swobodnie władał rosyjskim, rumuńskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. W 1944 roku Malinowski pracował w komisji, która zajmowała się poszukiwaniami materialnych wartości, które były wykradzione z kraju podczas II wojny światowej. Dzięki jego wysiłkom był znaleziony i zwrócony z Rumunii narodowy symbol Mołdawii – rzeźba z brązu mołdawskiego hospodara Stefana Wielkiego autorstwa Alexandru Plămădeală.

Pod kierunkiem Tadeusza Malinowskiego w marcu 1990 roku w Kiszyniowie zostało utworzone Towarzystwo Kultury Polskiej. Na stanowisku prezesa tej organizacji Malinowski znajdował się do końca życia.

Zmarł 27 lutego 1996 roku w Kiszyniowie, mając 75 lat. Jest pochowany na Cmentarzu Ormiańskim.

W NUMERZE:

- Rocznice 2
  Pamięci Tadeusza Malinowskiego
- Wiadomości 9
- Aktualności 10
- Pomoc Rodakom na Wchodzie 12
- Pożegnania 13
  Stanisława Jakimowska
- Sylwetki: Bogusław Iwanowski 14
- Tradycje polskie 16
  Malowanie jajek wielkanocnych
- Aktualności 18
- Fotorelacje 19
- Aktualności 23
- Temat z okładki 25
- Książki 25
- Polskie ścieżki 26
  Długa droga do Ojczyzny
- Z kart historii 29
  Kopiec pod Kołomyją
- Informator dla licealistów 30
- Spotkajmy się w muzeum 31
- Informacja 32
- Konkurs 34
  „Zapraszamy do Mołdawii"
- Uczymy się polskiego 36
- Smacznego! 37
- Klub Mądrej Sówki 37
- Galeria JUTRZENKI 38
  Polskie bajanie

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, także odmowy publikacji bez podania przyczyny. Nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Opinie wyrażone przez czytelników nie zawsze są zgodne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków przyznanych z funduszy polonijnych Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą na wniosek Ambasady RP w Kiszyniowie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Kiszyniowie

ODSŁONIĘCIE TABICY KU CZCI WYBITNEGO FIZYKA MOŁDAWII

Pamięć mołdawskiego naukowca polskiego pochodzenia Profesora Tadeusza Malinowskiego uwieczniono w Kiszyniowie tablicą pamiątkową.

Ceremonia odbyła się 31 marca, o godzinie 11.00 u wejścia do gmachu Instytutu Fizyki Ciała Stałego Mołdawskiej Akademii Nauk przy ul. Academiei 5.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej profesora Tadeusza Malinowskiego dokonali: Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju RP, Pan Radosław Domagalski-Łabędzki, Ambasador RP w Kiszyniowie Artur Michalski oraz Przewodniczący Mołdawskiej Akademii Nauk Prof. Gheorghe Duca, a także członkowie Polsko-Mołdawskiej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej.

Tadeusz Malinowski potrafił zostawić głęboki ślad na mołdawskiej ziemi, uczynił wiele dobrego dla kraju. Ci, którzy mieli szczęście pracować obok Profesora zaznaczali jego nadzwyczajną pracowitość i inteligencję. Uczniem Tadeusza Malinowskiego był również obecny Przewodniczący Mołdawskiej Akademii Nauk Gheorghe Duca.

– Uczęszczałem na lekcje prof. Malinowskiego, który wykładał na Uniwersytecie Państwowym w latach, kiedy studiowałem. Był nieprzeciętną osobowością, prawdziwym encyklopedystą, ciekawym współrozmówcą, który perfekcyjnie mówił w kilku językach. Tadeusz Malinowski był jednym z tych uczonych, którzy dbali o rozwój nauki. Pisał książki, publikował artykuły. W latach 90. ubiegłego stulecia był bojownikiem za niepodległość i suwerenność Republiki Mołdawii – zaznaczył G. Duca.

W uroczystości ku czci wybitnego fizyka, inspiratora i organizatora życia polonijnego w niepodległej Mołdawii, Tadeusza Malinowskiego wzięli udział polscy dyplomaci, mołdawscy naukowcy, studenci oraz liczna Polonia z różnych miast kraju.

Tatiana Mironic, Kiszyniów
fotografie autorki

Tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę budynku zawiera napis:

Tu prowadził swoją działalność akademik
Tadeusz Malinowski
(1921 – 1996)
wybitny fizyk, założyciel mołdawskiej szkoły krystalografii, inspirator i organizator życia polonijnego w niepodległej Mołdawii

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej
w Kiszyniowie
2016

WSPOMNIENIA O PROFESORZE TADEUSZU MALINOWSKIM

Patrząc z perspektywy minionych prawie 20 lat, trudno jest uwierzyć, że człowiek, z którym współpracowało się zaledwie sześć lat, odegrał tak istotną rolę w życiu Polaków w Mołdawii, tak dobrze się zapisał w dziejach polskości nad Dniestrem i Prutem.

Pana Tadeusza Malinowskiego poznałem w roku 1990, mimo że z widzenia znałem Go o wiele dłużej jako pracownik Akademii Nauk. Tym momentem, kiedy zaczął On odgrywać w moim życiu nową, bardzo istotną rolę, stał się dzień 9 marca 1990, kiedy to na fali przemian zachodzących w Związku Radzieckim, powołano do życia Towarzystwo Kultury Polskiej, pierwszą od 50 lat legalnie działającą organizację zrzeszającą Polaków na naszym terenie. Nie da się zapomnieć wielkiego wzruszenia ludzi, którzy przybyli z Bielc, Styrczy, Słobody Raszków, innych miejscowości, a przede wszystkim z Kiszyniowa, tym wydarzeniem, które miało ogromne znaczenie w ich życiu – po raz pierwszy od półwieku można było otwarcie przyznawać się do polskich korzeni, mówić w ojczystym języku przodków.

Rzeczą naturalną stało się wybranie człowieka, który był przez długie lata symbolem polskości, profesora Tadeusza Malinowskiego, jednego z najwybitniejszych naukowców w dziedzinie krystalografii, członka rzeczywistego Akademii Nauk Mołdawii na stanowisko przewodniczącego Towarzystwa, jego zastępcą zaś został młody historyk Igor Piekarski, niestrudzony badacz polskości w Mołdawii. Dla Towarzystwa ten wybór był ogromnym zaszczytem, a dla Profesora, poza radością, niemałym ciężarem, biorąc pod uwagę Jego duże obciążenie zawodowe i niemłode już lata. Wśród pierwszych poczynań nowego Towarzystwa było nawiązanie szerszych kontaktów z Macierzą (na pierwszym zebraniu obecny był Konsul Generalny RP w Kijowie), rozpoczęcie starań o uruchomienie szkolnictwa polskiego w Mołdawii, przywrócenie wiernym budynku kościoła w Kiszyniowie oraz innych miejscowościach, zwrot dawnego budynku organizacji polskich w Kiszyniowie, organizacja pomocy Polakom, którzy potrzebowali jej w różnych postaciach – od materialnej do przywrócenia zapisu o narodowości w dokumentach.

Spraw było ponad siły jednego człowieka, a przede wszystkim trzeba było zarejestrować Towarzystwo, żeby mogło działać. Towarzystwo zostało najpierw zarejestrowane w Mołdawskiej Fundacji Kultury, której Prezes p. Sudaczewski przyznawał się do polskich korzeni. Poza prezesem i wiceprezesem powołano Zarząd, który miał podejmować różnego rodzaju decyzje i w nieostatniej kolejności pomagać prezesowi. Ale nikt poza prof. Malinowskim nie miał żadnego doświadczenia w sprawach organizacyjnych. Jego ogromny autorytet, szacunek w kręgach władzy odegrał najistotniejszą rolę w ożywieniu działalności Towarzystwa. Z każdą sprawą zwracano się do Profesora, który mimo swoich rozlicznych zajęć zawsze podnosił słuchawkę, gdzieś dzwonił i sprawa zostawała załatwiona, nigdy nikt nie został odesłany z kwitkiem.

Pierwszym ważnym krokiem Towarzystwa było wysłanie grupy jego członków na Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego latem 1990 roku. Wśród nich byli Igor Piekarski, Helena Maksymuk i piszący te wspomnienia. Profesor osobiście wystarał się w Konsulacie w Kijowie właśnie o tę szkołę, bo były też propozycje od innych szkół w Polsce. Była to wysoce korzystna decyzja, która na długie lata zaowocowała współpracą polonijnych organizacji w Mołdawii z Krakowem. Początkiem tej współpracy było uzgodnienie w sierpniu 1990 roku, że na za- ▷

proszenie Wspólnoty Polskiej Oddział w Krakowie, w październiku odbędzie się wizyta Zarządu Towarzystwa w Krakowie. W skład delegacji, na czele z Profesorem, wchodzili: Igor Piekarski, ks. Jan Rudnicki, red. Wiktor Szymanowski, p. Nelea Saganowa i autor wspomnień. Zostały załatwione formalności wyjazdowe i oto najpierw samolotem do Lwowa, gdzie Profesor załatwił nam nocleg za pośrednictwem polskiej firmy budowlanej, a następnego dnia pociągiem, dość późnym wieczorem dotarliśmy do Krakowa. Telefon do ówczesnego wicedyrektora Biura Wspólnoty Polskiej, p. Kazimierza Dobrzańskiego i oto nasz hotel na os. Złota Jesień w Nowej Hucie. Warunki skromne, ale znośne. Nazajutrz i w następnych dniach napięty harmonogram: spotkania w Urzędzie Miasta Krakowa, na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Izbie Przemysłowo-Handlowej m. Krakowa itd. Najlepiej utkwiło w pamięci spotkanie z ówczesnym JM Rektorem Uniwersytetu. W wygodnych krzesłach w gabinecie Rektora siedziało dwóch wybitnych uczonych: krystalograf profesor Tadeusz Malinowski z Akademii Nauk Mołdawii i genetyk profesor Aleksander Koj z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wówczas, w rozmowie z Rektorem, prof. Malinowski wymienił kilku swoich uczniów, pracujących na UJ.

Podczas rozmowy z ówczesnym wiceprezydentem Krakowa prof. Jackiem Purchlą, obecnie dyrektorem Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, prof. Malinowski wspomniał, że w Krakowie mieszka Jego szkolny kolega, architekt Tadeusz Gaydamowicz i prosił o pomoc w jego odnalezieniu, co nieco później zostało uwieńczone sukcesem. Okazało się, że wiceprezydent Krakowa zna p. Gaydamowicza i koledzy po ponad 50 latach mogli znów się przywitać, tym razem w Krakowie. Kilka lat później miałem możliwość poznać tego uroczego kolegę oraz przywieźć dla Niego zaproszenie od Profesora do rodzinnego Kiszyniowa, gdzie Pan Gaydamowicz spędził młode lata. Był to duży zaszczyt poznać człowieka, który miał sporo do opowiedzenia o tym, jak wyglądało życie Polaków w ówczesnej Besarabii w okresie międzywojennym oraz w Rumunii podczas wojny.

Minął rok 1990, nastąpił rok 1991, rok wielu zmian, pozytywnych i mniej pozytywnych w życiu Towarzystwa. Był to rok początku edukacji w języku polskim dla Polaków i sympatyków języka polskiego w Mołdawii. W kwietniu 1991 roku odbyło się bardzo ważne zebranie Towarzystwa, na którym przeprowadzone zostało ankietowanie członków. Spisane zostały dane osobowe, związek z polskością i wiele innych cennych informacji, niezbędnych do funkcjonowania społeczności. Zebranie dało początek kursom języka polskiego dla dorosłych i dzieci, podjęto decyzję o uruchomieniu szkolnictwa polskiego przy obecnym liceum im. M. Gogola, rozpisano rekrutację do I klasy.

W sierpniu 1991 roku wybuchł pamiętny pucz w Moskwie, czego bezpośrednim skutkiem stało się ogłoszenie niepodległości w republikach związkowych, m. in. w Mołdawii. Na wiecu, który wszedł do historii jako Wielkie Zebranie Narodowe, poprzez aklamację przyjęto Deklarację niepodległości Mołdawii. Profesor zabrał głos i w swoim nienagannym języku rumuńskim gorąco poparł dążenie narodu mołdawskiego do niepodległości. Tu należy zauważyć, że Profesor perfekcyjnie znał siedem języków, m. in. angielski, francuski, niemiecki, włoski, łacinę. Z tego zestawu najbardziej lubił francuski. Na pytanie, gdzie chciałby zamieszkać, gdyby miał do wyboru kilka wariantów, odrzekł: „W Paryżu, tam czuję się najlepiej". Profesor mówił, że był praktycznie wszędzie na świecie w ramach wyjazdów na konferencje, nie był jedynie w Afryce Południowej.

We wrześniu tegoż 1991 roku, odbyło się zebranie sprawozdawczo-organizacyjne Towarzystwa, na którym wybrano nowe władze, ze starego składu zostali jedynie prezes i sekretarz, czyli Profesor i piszący te wspomnienia. Bardzo aktywną działalność rozwinął nowy wiceprezes Towarzystwa (nie wymieniam nazwisk). Wydawało się, że powinno to wyjść na korzyść Towarzystwu, ale nie było to do końca tak. Wyjątkowo niemiły przypadek wydarzył się pod koniec roku, kiedy to do Polski wyjechała grupa dzieci w asyście dorosłych. Do kraju nie dojechali, ponieważ pogranicznicy ukraińscy stwierdzili, że cel wyprawy różni się od tego zadeklarowanego i całą grupę po kilku dniach trzymania na granicy zawrócili. Odbiło się to dalszymi wydarzeniami, które negatywnie wpłynęły na działalność Zarządu Towarzystwa, jak i całej społeczności polskiej w Mołdawii. Wiceprezes, jako że nie poradził sobie z pomyślnym przebiegiem wyprawy, został odsunięty od obowiązków i całość działalności organizacyjnej trafiła w inne ręce.

Jednocześnie z uaktywnieniem się różnych organizacji mniejszości narodowych w Mołdawii, były podjęte próby organizacji środków masowego przekazu, m. in. utworzono gazetę „Obywatel Mołdawii", gdzie okresowo pojawiała się mini-gazeta „Polonia". Niestety, gazeta istniała krótko i bez finansowego poparcia władz upadła. W jednym z pierwszych numerów „Polonii" pojawiła się notatka informująca o zmianach w Zarządzie, a jednocześnie mały artykuł nawołujący do zachowania jedności wśród Polaków w Mołdawii. Niestety, ostrzeżenie nie zadziałało i były wiceprezes powołał do życia nowe stowarzyszenie. Był to ewidentnie negatywny krok, który odbił się echem na dalszych losach społeczności polskiej. Nie sposób nie zauważyć, że to wszystko ujemnie wpłynęło na zdrowie Profesora.

W lipcu 1992 roku do Kiszyniowa przybył konsul generalny RP p. Tomasz Leoniuk, który miał wręczyć Profesorowi wysokie polskie odznaczenie państwowe – Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, przyznany za wkład we współpracę łączącą Rzeczpospolitą Polską z innymi państwami i narodami oraz za krzewienie polskości w Mołdawii. W uroczystości poza osobami oficjalnymi, członkami Zarządu, wzięli udział również koledzy i koleżanki Profesora z przedwojennej szkoły polskiej w Kiszyniowie. Było to niezwykłe, doniosłe wydarzenie dla Polaków w Mołdawii. Profesor zaprosił na uroczysty obiad konsula, wszystkich członków Zarządu, p. Ludmiłę Skalną i p. Wiktora Grebenszczykowa, wtedy Dyrektora Departamentu ds. mniejszości narodowych.

Tymczasem, uczniowie szkoły polskiej pomyślnie ukończyli I klasę. Jednocześnie powstawało mnóstwo problemów organizacyjnych, materialnych, które rodzice uczniów na zebraniach podnosili i próbowali rozwiązać wiele spraw funkcjonowania szkoły. Nie były to proste problemy. Republika Mołdawii przeżywała kryzys polityczny, ekonomiczny i to wszystko odbijało się na nastrojach ludzi, ich postawach, relacjach międzyludzkich. Profesor zawsze bywał na zebraniach, próbował pomóc. Bardzo przeżywał osobiście, jeżeli nie mógł pomóc w rozwiązaniu tej czy innej kwestii, ale aktywnie angażował się w sprawy, gdzie swoim autorytetem mógł coś zdziałać, m. in. we władzach oświatowych.

Rok 1993 przyniósł wiele nowego. Na początku roku odbyła się republikańska olimpiada ze znajomości języka i kultury polskiej. Było to nowe przedsięwzięcie, którego celem było umotywowanie młodzieży pochodzenia polskiego do lepszego poznania dziedzictwa kulturowego narodu polskiego, a zarazem jako jeden z czynników, który miał pomóc w selekcji zdolnych uczniów na studia w Polsce. Wtedy najlepsze wyniki osiągnęli uczniowie z Bielc. Na początku kwietnia tegoż roku, po raz pierwszy do Kiszyniowa przyjechał przedstawiciel „Wspólnoty Polskiej" z Krakowa p. Piotr Zborowski, by rozeznać sytuację i potrzeby na miejscu. Było to

■ Uczestnicy sympozjum „Polacy w Mołdawii", 15 maja 1995 r., Lublin, KUL. Profesor T. Malinowski – trzeci od prawej

ważne jako bezpośrednie spotkanie z przedstawicielem organizacji, której zadaniem jest wspieranie społeczności polonijnych poza krajem. Nie udało się jednak przed wysokim gościem zademonstrować tego, co jest niezbędne w takich sytuacjach, zwolennicy byłego wiceprezesa pozwolili sobie zarzucić Profesorowi robienie jakichś interesów na organizacji wyjazdów dzieci na kolonie w Polsce. Nie było w tym ani słowa prawdy, Profesor ciężko przeżył te absolutnie kłamliwe zarzuty – nieczęsto można było zobaczyć łzy na policzkach wybitnego naukowca.

Niełatwym zadaniem w czerwcu tego samego roku było ustalenie zasad kompletowania grupy dzieci, które miały wyjechać na kolonie. Część Zarządu proponowała swoje podejście, nie bezinteresowne, Profesor podchodził w oparciu o bardziej demokratyczne zasady. Powstał konflikt, który nie rozstrzygnął sprawy tylko ją skomplikował. Zebranie Zarządu skończyło się, ludzie się rozeszli, a Profesor, by móc iść do domu, musiał zażyć leki nasercowe. Widząc stan Profesora, musiałem Go odprowadzić do domu, bo widać było, jak drogo kosztowało Go to zebranie.

Tego roku wyjechałem do Polski w celu robienia doktoratu. Podczas przyjazdów do Kiszyniowa starałem się odwiedzać Profesora, informować Go o swoich postępach oraz dowiadywać się, jak się mają sprawy w Towarzystwie. Z obowiązków sekretarza Zarządu skierowałem swoje wysiłki na badania historii Polaków w Mołdawii i nadarzyła się okazja, by wyniki tych badań zaprezentować na szerokim forum. Ks. prof. Edward Walewander z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie w ramach badań nad Polonią i duszpasterstwem polonijnym rozpoczął organizację sympozjum, poświęconego Polakom w Mołdawii. W ramach przygotowań do sympozjum, zainspirowany jego ideą, przyjechałem do Kiszyniowa i dwa tygodnie spędziłem w Archiwum Państwowym, będąc wyposażony w pismo od Profesora do Dyrekcji Archiwum z prośbą o udzielenie pomocy w poszukiwaniu odpowiednich materiałów o Polakach. Sam Profesor bardzo entuzjastycznie odniósł się do organizacji sympozjum i sam zaczął starannie do niego się przygotowywać.

Sympozjum „Polacy w Mołdawii", które odbywało się w połowie maja 1995 roku, zebrało wybitnych naukowców-historyków oraz ludzi, w ten czy inny sposób związanych z problematyką Polonii mołdawskiej. Byli wśród zaproszonych gości ówczesny ambasador RP w Kiszyniowie p. Wiktor Ross i obecny biskup Mołdawii JE Anton Coşa. Owocem sympozjum stały się dwie książki – „Polacy w Mołdowie mówią o sobie" i „Polacy w Mołdawii". Można z pewnością stwierdzić, że sympozjum było bardzo udanym przedsięwzięciem, które przyczyniło się do poszerzenia wiedzy o Polakach mieszkających w różnych okresach w Mołdawii. Profesor w swoim odczycie omówił historię organizacji polskich, bieżącą sytuację Polaków mołdawskich, tendencje oraz problemy. Jego odczyt został odebrany z dużym zainteresowaniem. Podczas sympozjum Profesor narzekał na kłopoty z sercem i po sympozjum wyjechał do Warszawy na konsultacje lekarskie.

Ostatni raz widziałem Profesora w styczniu 1996 roku, tuż przed powrotem do Polski z przerwy świątecznej. Po tradycyjnej wymianie informacji o tym, co się dzieje w Towarzystwie oraz na polu naukowym tu i tam, Profesor zauważył, że dożyliśmy takich czasów, kiedy członek rzeczywisty Akademii Nauk zarabia mniej niż Jego wnuczka Ałła, która wtedy prowadziła audycję w radiu, zresztą bardzo interesującą.

29 lutego 1996 roku zadzwoniła do mnie p. Florentyna Czupryniak, która wtedy przebywała w Polsce i tymczasowo mieszkała u p. Tadeusza Gaydamowicza i przekazała bardzo smutną wiadomość: Profesor Tadeusz Malinowski nie żyje. Był to dla mnie szok: odszedł wspaniały człowiek, ostoja polskości w Mołdawii, znakomity naukowiec, osoba, która godziła wiele sprzecznych tendencji, jakie istniały w środowisku Polaków, nieraz kosztem własnego zdrowia. Dla tych, którzy znali Profesora od strony profesjonalnej, jak i od pracy społecznej, była to ogromna strata.

Patrząc wstecz na początki działalności Towarzystwa, na te krótkie i dłuższe spotkania z profesorem Malinowskim, z perspektywy minionych lat, zdajesz sobie sprawę z tego, że było to wielkie szczęście pracować pod kierunkiem tego wspaniałego i mądrego człowieka. Zaczerpnęło się dużo dobrego z tej współpracy.

Minęło 19 lat od powołania do życia Towarzystwa Kultury Polskiej, tej nazwy już chyba nikt nie pamięta, powstało kilka organizacji, zrzeszających Polaków ze względu na te czy inne upodobania. Wyrosło całe pokolenie młodzieży, która zaczynała naukę w szkole polskiej w Kiszyniowie, Bielcach. Większość z nich ukończyła już studia w Polsce, niektórzy osiedlili się tam na stałe, zapuścili korzenie. Myślę, że każdy z nas powinien wiedzieć, jak dużo wysiłku zostało włożone w ten sukces przez poprzednie pokolenia, jak duży wkład miał w tym profesor Tadeusz Malinowski. Oby te rezultaty z pożytkiem zostały wykorzystane.

Włodzimierz Funika
Kraków

V POSIEDZENIE POLSKO-MOŁDAWSKIEJ KOMISJI DO SPRAW WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

30-31 marca 2016 r. w Kiszyniowie pod współprzewodnictwem Radosława Domagalskiego-Łabędzkiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rozwoju i Gheorghe Duca, prezesa Akademii Nauk Mołdawii odbyło się V posiedzenie Polsko-Mołdawskiej Komisji do spraw Współpracy Gospodarczej.

Było to pierwsze z posiedzeń Komisji po podpisaniu przez Mołdawię w czerwcu 2014 r. Umowy Stowarzyszeniowej z UE, zawierającą Pogłębioną i Całościową Umowę o Wolnym Handlu (DCFTA), (poprzednie posiedzenie odbyło się w lutym 2014 roku w Warszawie). W tym kontekście, posiedzenie było okazją do omówienia wpływu DCFTA na wzajemne, dwustronne relacje gospodarcze oraz podsumowania wielu projektów pomocowych realizowanych przez stronę polską na rzecz Mołdawii.

Jednym z najważniejszych tematów poruszonych podczas posiedzenia Komisji był stan wdrażania Umowy kredytowej, zgodnie z którą Rząd RP zobowiązał się do udzielenia Rządowi RM preferencyjnego kredytu w wysokości 100 milionów EUR. W marcu 2016 r. pierwsze kontrakty zostały przekazane do akceptacji przez Ministerstwo Finansów RP.

Komisja zwróciła również uwagę na możliwość korzystania z kredytów eksportowych oferowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) w ramach programu rządowego Finansowe Wspieranie Eksportu. Kredyty dostępne są dla zagranicznych nabywców polskich towarów i usług, a udzielane są za pośrednictwem zagranicznych banków lub bezpośrednio.

Komisja z satysfakcją odnotowała fakt, że od stycznia 2016 r. ponownie można korzystać z bezpośrednich połączeń lotniczych Kiszyniów-Warszawa realizowanych przez Polskie Linie Lotnicze LOT, a także zwiększenia ich liczby z 4 do 7 tygodniowo od końca marca 2016 r, co sprzyjać będzie rozwojowi kontaktów gospodarczych i turystycznych.

W ramach wydarzeń towarzyszących posiedzeniu Komisji, Szef polskiej delegacji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, Radosław Domagalski-Łabędzki spotkał się z ministrem finansów, Octavianem Armașu, ministrem rolnictwa, Eduardem Gramą, z wiceministrem gospodarki, Vitalie Iurcu, a także z merem Kiszyniowa, Dorinem Chirtoacă.

Ponadto, przedstawiciele polskiego Ministerstwa Zdrowia spotkali się z wiceministrem zdrowia Republiki Mołdawii, a przedstawiciel polskiego Ministerstwa Finansów z Szefem jednostki zajmującej się wdrażaniem polskiego kredytu rządowego.

31 marca współprzewodniczący Komisji dokonali odsłonięcia tablicy pamiątkowej profesora Tadeusza Malinowskiego, wybitnego fizyka i inspiratora i organizatora życia polonijnego w niepodległej Mołdawii. Złożyli też kwiaty pod tablicą na ulicy Lecha Kaczyńskiego, upamiętniającą ofiary katastrofy smoleńskiej.

31 marca, odbyły się także spotkania biznesowe. Polskie firmy są zainteresowane długofalową współpracą na rynku mołdawskim. Szczególnie mocno reprezentowany jest tu sektor producentów środków transportu, a także sektor rolno-spożywczy.

źródło: http://kiszyniow.msz.gov.pl/pl/aktualnosci

■ R. Domagalski-Łabędzki i G. Duca złożyli kwiaty pod tablicą na ulicy Lecha Kaczyńskiego, upamiętniającą ofiary katastrofy smoleńskiej / Fot. T. Mironik

NAJLEPSZA ARCHITEKTURA Z POLSKI W MOŁDAWII

Dwadzieścia wybitnych dzieł współczesnej architektury powstającej w Polsce można było poznać na wystawie „Polska. Architecture", prezentowanej od 18 lutego do 31 marca na Uniwersytecie Technicznym w Kiszyniowie.

Architektura w Polsce przeżywa rozkwit. – Budujemy nowe filharmonie, opery, sale koncertowe i sportowe, a także inne duże obiekty o różnorodnym przeznaczeniu. Dzięki tej skali inwestycji powstają wybitne, wybierane w konkursach, a następnie nagradzane na świecie dzieła – mówi Agnieszka Skieterska, dyrektor Instytutu Polskiego w Bukareszcie, który przygotował rumuńską wersję językową wystawy „Polska. Architecture" prezentowaną w Kiszyniowie. – Wiele z nich współfinansowanych jest ze środków Unii Europejskiej, bez których nie mogłyby powstać. Pozytywne zmiany architektoniczne, które zachodzą w Polsce po przełomie 1989 roku widać zwłaszcza w zachwycających obiektach tworzonych dla instytucji kultury – dodaje.

Ekspozycja prezentowała 20 nowych lub niedawno zrewitalizowanych budynków sportretowanych przez najlepszych polskich fotografów architektury. Dzięki ich spojrzeniu obiekty ujawniają swoją unikalną formę i wielowarstwowość koncepcji. Na wystawie pojawiły się też szkice, rysunki i zdjęcia reportażowe, które ukazują budowle w kontekście ważnych dla Polski wydarzeń historycznych, przypominają też o działalności wybitnych osób, którym zostały dedykowane. Takie ujęcie tematu gościom wystawy pozwoliło też lepiej poznać współczesnych Polaków.

Każdy z przedstawionych obiektów, to osobny rozdział w historii współczesnej architektury w Polsce. Spacerując po wystawie można było więc zajrzeć do wnętrz Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, poświęconemu legendarnemu ruchowi społecznemu „Solidarność", którego działania dały impuls do upadku komunizmu w Polsce i Europie Wschodniej. Obiekt ten został uhonorowany Nagrodą Muzealną Rady Europy 2016. Oglądający na pewno zwracali też uwagę na nietypową bryłę Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, jedną z najbardziej rozpoznawalnych i najpiękniejszych sal koncertowych w Europie, która w 2015 roku otrzymała prestiżową Nagrodę Unii Europejskiej im. Miesa van der Rohe. Gdański Teatr Szekspirowski z niezapomnianym wnętrzem i gigantycznym, otwieranym dachem czy tamtejszy bursztynowy stadion na pewno zapadną w pamięć mołdawskiej publiczności. Podobnie będzie z pozostałymi z 20 prezentowanych w ramach ekspozycji obiektów.

Literackim aneksem do wystawy było architektoniczne opowiadanie młodej polskiej pisarki Sylwii Chutnik, która twierdzi, że „architektura to emocje". Mamy nadzieję, że nie zabrakło ich także oglądającym ekspozycję!

Wystawa „Polska. Architecture" powstała w ramach współpracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP i miesięcznika „Architektura – murator".

źródło: http://www.culturapoloneza.ro/

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA „POLACY MOŁDAWII" W KISZYNIOWIE

5 kwietnia 2016 r. w siedzibie kiszyniowskiej Biblioteki im. B. P. Hasdeu (ul. Ștefan cel Mare 184) otwarto wystawę fotogramów polskiego fotografa Mateusza Mularskiego pt. „Polacy Mołdawii". Ekspozycja prezentowała fotografie około 200 Mołdawian o polskich korzeniach, które zostały wykonane w Kiszyniowie, Tyraspolu, Bielcach, Komracie oraz innych miastach kraju.

– Po raz pierwszy przyjechałem do Mołdawii jako fotograf OBWE, aby monitorować wybory parlamentarne w roku 2014. Wtedy poznałem ambasadora RP w Kiszyniowie Artura Michalskiego, który zaproponował, bym spróbował opowiedzieć o ludziach z polskimi korzeniami – powiedział Mateusz Mularski. – Pracować tu było łatwo, ludzie chętnie mi pozowali, pozwalali siebie fotografować podczas pracy i odpoczynku. Byłem też zachwycony unikalnymi widokami tej ziemi.

Fotoreportaż Mateusza Mularskiego jest swoistą wycieczką po mołdawskiej ziemi, która kilka wieków temu stała się drugą ojczyzną dla wielu jego rodaków. Za pomocą aparatu fotograficznego były utrwalone tradycje i obyczaje Polaków mieszkających w Mołdawii.

Obecny na inauguracji ambasador RP Artur Michalski zauważył, że etnicznie Polacy są częścią tego kraju i znaczącym elementem w mozaice kulturowej Republiki Mołdawii.

– Podtrzymujemy Polonię mołdawską, podtrzymujemy jej pragnienie przechowywania tradycji polskiego narodu, nigdy nie zapominając swoich korzeni. Polacy, mieszkający w Mołdawii, nie są liczną diasporą, ale są historyczną wspólnotą, która zna swoje obyczaje, kulturę i czci wiarę przodków – powiedział Artur Michalski.

Wystawa fotograficzna „Polacy Mołdawii" była zorganizowana przez Ambasadę RP w Mołdawii. Ekspozycję można było zwiedzać do końca kwietnia.

fotografie: Igor Tartyżski

■ Od lewej:
biskup Rzymsko-Katolicki Kiszyniowa JE Anton Cosa,
autor wystawy Mateusz Mularski,
ambasador RP w Mołdawii Artur Michalski,
proboszcz parafii kiszyniowskiej ks. Mihai Balan

POLSKIE KSIĄŻKI TRAFIĄ DO POLAKÓW W MOŁDAWII

Sprzed Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego wyruszył transport z ponad 1 tysiącem książek dla Polaków w Mołdawii. W podsumowaniu akcji wzięli udział w marszałek Adam Jarubas, członek Zarządu Województwa Agata Binkowska, Sekretarz Województwa Bernard Antos oraz radny Krzysztof Dziekan, który pokrył koszty transportu darów do Mołdawii.

Książki – podręczniki i literatura piękna – zostały zebrane podczas zainicjowanej przez marszałka Adama Jarubasa kolejnej akcji charytatywnej „Pomagamy Polakom w Mołdawii". – Wszyscy mówią o dużych skupiskach Polonii na Ukrainie, Litwie i w Kazachstanie, którym trzeba pomagać. Zapominamy jednak o tych naszych rodakach rozrzuconych po całym świecie, a żyjących w małych enklawach. Kilka lat temu dzięki inicjatywie Roberta Biernackiego zwróciliśmy w Urzędzie Marszałkowskim uwagę na Polaków żyjących w Naddniestrzu, Bukowinie, północnych rejonach Rumunii. Tam też po raz kolejny wysyłamy naszą pomoc. Dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w akcję – mówił Adam Jarubas.

W projekt włączyła się młodzież VI LO im. Juliusza Słowackiego w Kielcach i księgarnia Światowid z Kielc, która odsprzedała po symbolicznej cenie 1 zł 168 egzemplarzy nowych podręczników do języka polskiego i historii. – Zbyt szybko w naszym kraju zmieniane są podręczniki szkolne. Te, które u nas tracą aktualność spokojnie mogą pomóc w edukacji Polaków na obczyźnie. Bez wahania przystąpiłem do inicjatywy marszałka, aby wspomóc rodaków w Mołdawii – powiedział Krzysztof Lorek z księgarni Światowid.

Transport książek sfinansowany został przez radnego Sejmiku Województwa Krzysztofa Dziekana. – To zapomniana Polonia, bliska memu sercu. Książek nie ofiarowałem, długopisów ani zeszytów nie produkuję ale mogłem użyczyć samochód dostawczy i sfinansować przewóz, tak też bez wahania zrobiłem – podkreślał Krzysztof Dziekan.

To już szósta z akcji charytatywnych organizowanych od 2012 r. przez Urząd Marszałkowski wspólnie z naszymi społecznymi partnerami – Fundacją Jaśka Meli „Poza Horyzonty", Stowarzyszeniem Współpracy Polska – Wschód oraz Stowarzyszeniem Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich.

– To kolejna udana akcja pomocy, do której przeprowadzenia udało się włączyć: Wolontariat Pracowniczy Urzędu Marszałkowskiego, młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Kielcach, księgarnię „Światowid" oraz radnego Sejmiku Województwa Krzysztofa Dziekana. Wielką pomoc w zorganizowaniu całego przedsięwzięcia okazał Rusłan Misac, student z Naddniestrza stypendysta Samorządu Województwa, obecnie student filologii rosyjskiej UJK w Kielcach – poinformował Robert Biernacki.

Podczas dotychczasowych akcji zbieraliśmy książki, kasety, płyty z polskimi utworami dla Polaków mieszkających na Litwie i na Ukrainie. Tuż przed końcem 2012 roku, ponad 1,5 tony książek – prawie 4 tysiące woluminów – trafiło do środowisk polonijnych w Rumunii, Mołdawii i Republice Naddniestrza. W marcu 2014 r. jednorazowy sprzęt medyczny (kilkanaście tysięcy sztuk strzykawek, maseczek, rurek intubacyjnych, opatrunków, igieł i wenflonów) przekazany przez Wojewódzki Szpital Zespolony dla Polaków zamieszkałych w Mołdawii. A w marcu 2015 ruszył Konwój humanitarny ze specjalistycznym sprzętem i aparaturą medyczną do szpitala w Komracie (Terytorium Autonomiczne Gagauzji w Mołdawii). Aparat USG, sprzęt do diagnostyki onkologicznej, lampy operacyjne, sterylizator konieczny na bloku operacyjnym, defibrylator z EKG – to sprzęt medyczny, który w ramach pomocy humanitarnej przekazano dla Polonii w Mołdawii w ramach wspólnej akcji Świętokrzyskiego Centrum Onkologii, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego oraz Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

www.sejmik.kielce.pl

ZMARŁA STANISŁAWA MARIA JAKIMOWSKA REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA „POLONUS" PREZES HONOROWY ZWIĄZKU POLAKÓW W RUMUNII

Urodziła się w 1941 r. w Czerniowcach, w polskiej rodzinie, która w roku 1944 schroniła się w Rumunii przed wojskiem radzieckim. Przez sześć tygodni rodzina podróżowała w towarowym wagonie dołączonym do wagonów wojskowych, zatrzymując się w miejscowościach Codlea, Arad, Deva i Solonta, gdzie pozostali do 1960 r., kiedy to rodzina przeniosła się do Suczawy.

W mieście Solonta uczęszczała do Szkoły Podstawowej i ukończyła Liceum „Arany Janos". Po egzaminie maturalnym w Oradei rozpoczęła naukę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu „Babeș-Boliay" w Kłużu, który ukończyła w 1964 r. W tym czasie rodzice Stanisławy Jakimowskiej przenieśli się do Suczawy, gdzie i ona otrzymała rządowy przydział do pracy. W latach 1964-1996 nauczała języka i literatury rumuńskiej w liceach w Suczawie.

Razem ze swoim mężem tworzyła część grupy, która zainicjowała w 1990 r. reaktywację Stowarzyszenia Polaków w Suczawie. Stowarzyszenie podjęło i kontynuuje tradycje Towarzystwa Bratniej Czytelni Polskiej z roku 1903.

Rozpoczęła pracę w redakcji dwujęzycznego pisma „Polonus", założonego w Bukareszcie i przeniesionego w 1995 r. do Suczawy. Przez 20 lat była redaktorem naczelnym miesięcznika. Od 1999 r. sprawowała funkcję prezesa Stowarzyszenia Polaków w Suczawie. Jej praca została uznana poprzez nadanie jej tytułu Prezesa Honorowego Związku Polaków w Rumunii.

Przez 17 lat była współorganizatorem Międzynarodowego Sympozjum Naukowego organizowanego podczas wrześniowych Dni Kultury Polskiej. Była zaangażowana w wiele imprez organizowanych przez Związek Polaków w Rumunii, który to wielokrotnie zaprezentowała podczas kongresów i spotkań Polonii z Europy jak i całego świata.

Jej praca została doceniona przez najwyższe władze Polski, została odznaczona medalami „Pro Patria" i „Pro Memoria" oraz „Złotym Krzyżem Zasługi".

Zmarła 13 kwietnia 2016 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się dnia 15 kwietnia w kościele pw. Św. Jana Nepomucena w Suczawie.

Pani Stanisława Jakimowska była dawnym przyjacielem całego grona redakcji „Jutrzenki" – niezwykle życzliwą, taktowną osobą, która szczerze interesowała się losem swoich rodaków mieszkających na byłych terenach Besarabii.

W naszej pamięci pozostanie Jej radość przy kolejnych i, niestety, tak rzadkich spotkaniach – czy to podczas Dni Polskich w Suczawie, czy to na uroczystości z okazji poświęcenia kościoła pw. Świętych Archaniołów w Bielcach. Spotykaliśmy się również w niedużym, ale zacisznym lokalu bieleckiego Domu Polskiego – byłej siedzibie redakcji „Jutrzenki", omawialiśmy sprawy zaprzyjaźnionych czasopism Polonii rumuńskiej i mołdawskiej. Z wdzięcznością korzystaliśmy się z jej doświadczenia, wiedzy i bezinteresownych porad. Pani Stanisława zawsze troszczyła się o dziennikarzy naszej redakcji, zapraszając młodzież, dopiero próbującą swych sił w dziennikarstwie, do udziału w jubileuszowych spotkaniach „Polonusa" w Suczawie.

Nasza przyjaźń trwała niemal do ostatnich dni życia Pani Stanisławy.

Straciliśmy nie tylko wybitnego redaktora naczelnego pisma polonijnego i działaczkę, ale przede wszystkim serdeczną Koleżankę.

Cześć Jej Pamięci!

Redakcja
pisma Polaków w Mołdawii „Jutrzenka"

CZŁOWIEK Z KRAINY ŁAGODNOŚCI

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła.

C. K. Norwid

Zajmować się w życiu tym co lubimy, tym co daje nam najwięcej satysfakcji, radości, tak by stawało się to pasją naszego życia – oto szczęście chyba każdego świadomie żyjącego człowieka.

Z pewnością otwierają się wówczas wrota do głębszego poznawania siebie samego i odkrywania tajemnicy swojej egzystencji, piękna, ale i brzydoty tego świata, jednak zawsze poprzez dobro, mimo trudu naszego istnienia.

Pięćdziesiąt lat twórczości w rzeźbie artysty Bogusława Iwanowskiego, naszego przyjaciela z Polski, zamieszkałego w Tyrawie Wołoskiej, okolicy Gór Słonnych, to wyjątkowe święto, które skłania nas – Polaków mieszkających w Naddniestrzu – do szczególnej refleksji jako formy wdzięczności za jego wielkie serce, gościnność i dobro. Tym wszystkim Bogusław Iwanowski obdarowuje nas nieustannie podczas systematycznych, częstych odwiedzin, pobytów i żywej lekcji historii Polski za pomocą oryginalnej sztuki na Galerii Rzeźby „Quo Vadis", którą stworzył jako dzieło swojego życia.

I tak 9 marca 2016 roku miałam zaszczyt uczestniczyć w tym wielkim święcie i reprezentować naddniestrzańskie Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra" na zaproszenie samego jubilata, artysty Bogusława Iwanowskiego oraz pana Marka Pantuły, dzięki któremu mogliśmy poznać, zaprzyjaźnić się z artystą i korzystać z wiedzy o historii, tradycji i kulturze Polski. Szczególnym wydarzeniem była uroczystość odznaczenia Bogusława Iwanowskiego Brązowym Medalem Ministra Kultury RP Zasłużony w Kulturze *Gloria Artis*.

Jednak dla mnie była to podwójna radość, podwójne święto, gdyż czcigodny jubilat, nasz przyjaciel, przekazał na moje ręce dla naszego towarzystwa, do Domu Polskiego „Wołodyjowski" w Raszkowie, cenną rzeźbę Józefa Piłsudskiego wykonaną z czarnego dębu. Rzeźba ta pochodzi z osobistej kolekcji artysty.

Jako studentka historii byłam głęboko wzruszona, gdy trzymałam w rękach rzeźbę, czując jej emanację syberyjską i powiew nowej historii, bo przecież miejsce „Piłsudskiego" będzie w sienkiewiczowskim Raszkowie. A musimy wiedzieć, że ojciec Bogusława Iwanowskiego walczył u boku Józefa Piłsudskiego i został odznaczony przez Naczelnika Krzyżem Orderu Virtuti Militari, a odznaczał go sam Marszałek.

Bogusław Iwanowski to kresowiak, rzeźbiarz, poeta i patriota.

Urodził się na terenie dzisiejszej Białorusi we wsi Dorguń, położonej pomiędzy Grodnem a Augustowem.

Przeżył gehennę bolszewickiej kolektywizacji, pięć lat w obozie pracy w tajdze, gdzie za kawałek chleba pracował przy budowie elektrowni wodnej w Kujbyszewie.

Artysta często podkreśla, że:

„Wszyscy jesteśmy wędrowcami na tej ziemi, poruszamy się w przestrzeni i czasie. Jakie ślady po sobie zostawimy, to od nas zależy, ale długość życia jest nam z góry dana".

Obecnie mieszka we wsi Tyrawa Wołoska, gdzie otworzył w 1986 roku niezwykłą galerię rzeźby „Quo Vadis". Jego prace: *Życie Papieża Polaka Jana Pawła II (*33 monumentalne rzeźby stojące w ogrodzie), *Józef Piłsudski* (24 rzeźby), *Dzieje Sybiraków, Poczet Królów* (44 płaskorzeźby w dębie) i *Herby Polskie* (30 płaskorzeźby w dębie), a także figury poświęcone zbrodni Katyńskiej oraz prace o tematyce ekologicznej np.: „Brutalność wielkomiejska", za którą otrzymał prestiżową Nagrodę w Genewie.

Bogusław Iwanowski jest laureatem wielu prestiżowych konkursów krajowych i międzynarodowych. Swoje prace wystawiał w Szwajcarii, Niemczech, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Francji. Pragnę zaznaczyć, że artysta był 3 lata temu gościem naszego Towarzystwa, odwiedzając Dom Polski „Wołodyjowski" w Raszkowie, z czego jesteśmy dumni.

Ciche, spokojne, ekspresyjne rzeźby, stojące w ogrodzie sztuki artysty, są przesiąknięte filozofią pokoju i miłości. Wprowadzają nas do krainy łagodności, paradoksy innego świata, którego doświadczył Sybirak podczas poniewierki, głodu i bólu...

Bo piękno na to jest, by zachwycało
Praca, by się zmartwychwstało..."

Fraza z „Promethidiona" C. K. Norwida

■ Bogusław Iwanowski przekazuje rzeźbę Natalii Cech

Na koniec naszych rozważań pragnę w imieniu Towarzystwa Polskiej Kultury „Jasna Góra" serdecznie podziękować Bogusławowi Iwanowskiemu za piękny, cenny i bardzo ważny dla nas – Polaków z Naddniestrza – dar serca, życząc wytrwałości w pracy twórczej.

Do podziękowań i życzeń dołącza się Natalia Siniawska-Krzyżanowska, Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra" wraz z jego członkami.

Natalia Cech, Warszawa

■ Bogusław Iwanowski, Natalia Cech, Marek Pantuła. Tyrawa Wołoska, marzec 2016 r.

MALOWANIE JAJEK WIELKANOCNYCH

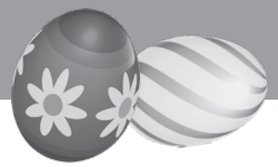

Wielkanoc jest najważniejszym świętem religijnym w Polsce, upamiętniającym zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Święta Wielkanocne są niezwykle barwne, towarzyszy im radość oraz wiele obrzędów ludowych.

Jaja, królujące na wielkanocnym stole, są symbolem życia i odrodzenia.

Ważną rolę w obrzędach wielkanocnych odgrywają pisanki wielkanocne. Legenda głosi, że święta Magdalena, gdy szła w niedzielę wielkanocną do grobu Chrystusa, po drodze nakupiła jajek na posiłek dla Apostołów. Po spotkaniu zmartwychwstałego Chrystusa spostrzegła, że nawet jajka, które niosła, z radości zmieniły kolor, stały się czerwone. I do dziś na pamiątkę tego zdarzenia ludzie malują jajka na Wielkanoc.

Zwyczaj malowania jajek wywodzi się z jeszcze starszych przedchrześcijańskich tradycji. W wierzeniach pogańskich jajko było symbolem sił witalnych, które mogą być dalej przekazywane. Dlatego też używa się jajek w magii wiosennej, mającej na celu pobudzenie ziemi do rodzenia i dlatego tak bardzo jajka związały się z obrzędami wielkanocnymi, które łączą w sobie elementy dawnych zwyczajów wiosennych oraz związanych ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa.

Jajko to nie tylko symbol życia, ale również siły broniącej przed wszelkim złem. W przypadku budowy nowych miast czy też domów jajko używano jako „kamień węgielny" – w ten sposób zło miało omijać te miejsca szerokim łukiem. Tak było w przypadku chociażby Kościoła Mariackiego w Krakowie.

Malowanie pisanek to zwyczaj znany w wielu krajach Europy i poza nią. W Polsce łączy się z Wielkanocą.

Do pisanek siadano już w Wielki Piątek, a ozdabianiem jajek zajmowały się tylko dziewczęta. Potem brały wodę, w której gotowały się jajka, i myły w niej włosy. Po co? Otóż miały być one później gęste i lśniące. Natomiast pisanki służyły im jako wykup w Poniedziałek Wielkanocny – dawały je chłopcom, by ich nie oblewali. A najpiękniej ozdobione jajko wręczały temu, który im się podobał.

Пасха является самым важным религиозным праздником в Польше, увековечивающим воскресение Иисуса Христа. Праздник Пасхи необычайно красочен, ему сопутствуют радость и множество народных обрядов.

Яйца занимают почетное место на пасхальном столе, это символ жизни и возрождения.

Крашеные яйца играют важную роль в пасхальных ритуалах. Легенда гласит, что святая Магдалина по дороге ко гробу Господнюнакупила яиц, чтобы накормить апостолов. После встречи с воскресшим Христом Магдалина заметила, что даже яйца, которые она несла, от радости изменили цвет: они стали красными. И по сегодняшний день в честь этого события люди на Пасху окрашивают яйца.

Обычай окрашивания яиц связан с дохристианскими верованиями – у язычников яйца символизировали жизненную силу, поэтому они использовались в так называемой «весенней магии», направленной на пробуждение плодородности земли. Именно поэтому яйца связаны и с пасхальными обрядами, объединяющими в себе как элементы древних весенних обычаев, так и традиций, прославляющих смерть и воскресение Христа.

Яйцо – это не только символ жизни, но и сил, защищающих от зла. Когда закладывались новые города или дома, яйца использовались в качестве «краеугольного камня», таким образом зло должно было обходить эти места стороной. Примером может быть Мариацкий костел в Кракове.

Обычай раскрашивания пасхальных яиц известен во многих странах Европы и за ее пределами. В Польше он ассоциируется с Пасхой.

Расписывать пасхальные яйца начинали уже в Страстную пятницу, и делали это только девушки. Затем водой, в которой варились яйца, мыли волосы. Зачем? Чтобы они были густыми и блестящими. А пасхальные яйца служили девушкам выкупом в Пасхальный понедельник: . А пасхальные яйца служили девушкам выкупом в Пасхальный понедельник: девушки давали их юношам, чтобы те не обливали их водой. Самое красивое яйцо вручалось тому, кто им нравился.

РОСПИСЬ ПАСХАЛЬНЫХ ЯИЦ

Występuje kilka odmian barwnych jaj. Należy tu odróżnić najczęściej spotykane „pisanki" od występujących głównie w północnej części kraju „kraszanek", w Krakowskiem i Łowickiem zaś „nalepianek" oraz mazowieckich „wyklejanek".

Najprostsze w wykonaniu są kraszanki. Nazwa kraszanek pochodzi od słowa „krasić" – barwić, upiększać. Całe jaja są barwione na jeden (zazwyczaj czerwony) kolor, najczęściej przez zanurzenie w roztworze farby lub barwnika roślinnego. Do każdego wywaru roślinnego dla utrwalenia barwy dodaje się nieco octu.

Nalepiankami zwiemy jajka ozdobione nalepionymi na skorupkę różnobarwnymi wycinankami z papieru, wyklejankami zaś jajka z wzorami powstałymi przez naklejenie na skorupkę ornamentu z rdzenia sitowia.

Najczęściej jednak spotykane w Polsce są pisanki ozdobione ornamentem jedno- lub wielobarwnym. Ornament ten uzyskuje się zazwyczaj przez batikowanie, które polega na tym, że pokrywa się najpierw skorupki jajka wzorem z roztopionego wosku, a następnie zanurza w barwniku. Po wyjęciu jajka z barwnika i przeschnięciu usuwa się wosk, przez co otrzymuje się biały wzór na barwnym tle. Powtarzając tę operację kilka razy przez nakładanie wosku na coraz inne miejsca i zmienianie barwników, możemy otrzymać pisankę wielobarwną.

Do nakładania wosku używa się patyczka z osadzonym na końcu metalowym lejkiem, wykonanym np. ze skuwki od sznurowadła, przez który wosk, lejąc się, rysuje na jajku linię ciągłą, albo szpilki, której łebek maczany w wosku pozwala kreślić na jajku kropki i przecinki. Wosk topi się na ogniu w małym naczyniu.

Pewną odmianą tego sposobu jest metoda trawienia, polegająca na pokryciu woskiem ornamentu na zabarwionym już jajku, a następnie wsadzeniu jajka do roztworu kwasu buraczanego lub z kiszonej kapusty, ponieważ rozpuszczają one barwnik nie pokryty woskiem. W obu przypadkach, już po zakończeniu barwienia pisanki, usuwamy z niej wosk przez zanurzenie jej w gorącej wodzie.

Techniki wykonywania pisanek są w wielu krajach podobne. Natomiast zasadniczo różnią się ornamenty, a tu nie tylko poszczególne kraje, ale i regiony mają własne charakterystyczne motywy.

Ale z pewnością można powiedzieć, że polskie pisanki należą do najpiękniejszych na świecie!

Существует несколько разновидностей крашеных яиц. Нужно делать различие между наиболее распространенными «писанками» и «крашенками», происходящими главным образом из северных регионов Польши, а также распространенными в краковском и ловицком регионах «налепянками» и мазовецкими «выклеянками».

Наиболее простые в исполнении – крашенки. Их название происходит от слова «красить». Яйца окрашивают в один (обычно красный) цвет, погружая в раствор краски или растительного пигмента. В растительные отвары для закрепления цвета добавляют немного уксуса.

Налепянками называют яйца, скорлупу которых украшают разноцветные аппликации из бумаги; выклеянками – яйца с узорами, полученными при наклеивании на скорлупу орнаментов из сердцевины камыша.

И все-таки чаще всего в Польше украшают яйца одноцветными или многоцветными узорами, которые наносятся растопленным воском. После нанесения воска яйца погружают в краситель. Через некоторое время их вынимают, обсушивают, а воск удаляют, вследствие чего образуется белый узор на цветном фоне. Повторяя эту операцию несколько раз, можно наслаивать один цвет на другой. Так получается разноцветный орнамент.

Воск накладывается при помощи деревянной палочки, на конце которой находится крошечная лейка (ее можно сделать, например, из металлического кончика шнурка), из которой воск, выливаясь, рисует на скорлупе линии. При помощи шпильки можно нарисовать точки и запятые. Воск растапливают на медленном огне в небольшой посуде.

Существует еще один способ нанесения узора – травление. Уже окрашенное яйцо покрывают орнаментом из воска, затем опускают в рассол из квашеной свеклы или капусты, т. к. он растворяет краситель, не покрытый воском. Затем яйцо опускают в кипяток, чтобы удалить воск.

Похожие техники нанесения узоров на яйца есть и в других странах. Принципиально различаются только орнаменты, причем различия существуют и в пределах регионов одной страны. Но с уверенностью можно сказать одно: польские пасхальные яйца самые красивые на свете!

источник: www.zawoja.pl

перевод с польского: **Алла Климович**

ŚWIĄTECZNE SPOTKANIE KLUBU „WITAJ POLSKO!”

Czas Świąt Wielkanocnych jest związany przede wszystkim z tradycją malowania pisanek. Coraz częściej spotyka się osoby, które przed Wielkanocą próbują w tradycyjny ręczny sposób wykonać pisanki. Członkowie Klubu „Witaj Polsko!” zaprosili Państwa Myszczyńskich, którzy pokazali kilka technik malowania jajek oraz zapoznali Polonusów ze sposobami dekorowania świątecznego stołu.

Gości powitała prezes „Polskiej Wiosny w Mołdawii” pani Oksana Bondarczuk, która złożyła wszystkim przybyłym serdeczne życzenia.

W warsztatach malowania pisanek udział wzięli członkowie Stowarzyszenia „Polska Wiosna w Mołdawii”, a przeprowadził je nasz gość, attache wojskowy pułkownik Jan Myszczyński. Uczestnicy warsztatów mieli okazję dowiedzieć się o tradycjach zdobienia świątecznych jajek w różnych regionach Polski. Na zajęciach można było poznać cały proces tworzenia pisanek, kraszanek, oklejanek, rysowanek i drapanek. Zainteresowanie było ogromne.

– Podczas warsztatów każdy stworzył swoją rewelacyjną pisankę i zdobył wiedzę o obrzędach Wielkanocnych – powiedziała Julia Tomsza. – Każdy wykazał się kreatywnością i aktywnością twórczą!

Oprócz zdobienia jajek wszyscy obecni zdobyli dużo ciekawych informacji na temat tradycji Świąt Wielkanocnych. Pani Joanna Myszczyńska udzielała rad na temat dekoracji świątecznych i ozdabiania koszyczka wielkanocnego, a także zaprezentowała swoje artystyczne dzieła.

Atmosfera zbliżających się świąt udzieliła się wszystkim gościom.

■ Nasza święconka już gotowa!

– Niezmiernie ważne jest, że kiszyniowska Polonia tworzy symboliczną rodzinę – zaznaczył płk Jan Myszczyński podczas spotkania wielkanocnego. Składając życzenia, Polonusi życzyli sobie nawzajem miłości, radości życia, radości z przebywania z innymi ludźmi i serdeczności.

Wszyscy uczestnicy spotkania podzielili się świątecznym jajkiem przy kolorowym i suto zastawionym stole.

Swietłana Lapteacru, Kiszyniów

O TRADYCJACH WIELKANOCNYCH W KISZYNIOWSKIM LICEUM

W dniu 28 marca 2016 r. w Liceum im. M. Gogola w Kiszyniowie dzieci i młodzież z polskich klas przygotowały z okazji Świąt Wielkanocnych wesołe i pełne wiosennych kolorów przedstawienie pt. „Z wiosną wraz kwitnie nadzieja w nas”.

Pod kierunkiem nauczycielek języka polskiego – pani Małgorzaty Migoń i pani Hanny Gałęckiej – dzieci przygotowały uroczystość z okazji świąt: recytowały wiersze o świętach i o wiośnie, zaśpiewały piosenki w języku polskim. Młodzi aktorzy w wystawionej scence przypomnieli zgromadzonym gościom tradycje związane ze świętami wielkanocnymi, gdy cała rodzina zasiada do świątecznego stołu przyozdobionego w zieleń, składa sobie życzenia i dzieli się święconym jajkiem. Ważnym elementem tego przedstawienia było też wyeksponowanie tradycji śmigusa-dyngusa. Tak popularny w Polsce śmigus-dyngus jest zupełnie nieznany w Mołdawii. Obyczaje Lanego Poniedziałku, barnie opowiedziane przez uczniów polskich klas, bardzo podobały się wszystkim dzieciom z Liceum im. M. Gogola.

Przedstawienie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem.

Kiryłł Statkiewicz, Kiszyniów

10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem zginęli wszyscy pasażerowie – 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński i jego małżonka. Polska delegacja zmierzała na uroczystości z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

– Tamtego ranka, 10 kwietnia 2010 r. nad lotniskiem Smoleńsk Północny opadła mgła, zginęły w tej mgle otaczające lotnisko zagajniki, zniknął w tej mgle biało-czerwony tupolew. Wszyscy ci, którzy byli tam na miejscu, wspominają ją z drżeniem. Wspominamy ją także my, gdy widzimy ją w relacjach telewizyjnych – mówił prezydent Polski Andrzej Duda podczas uroczystości przed Pałacem Prezydenckim, w 6. rocznicę katastrofy smoleńskiej. – Kiedy się rozpierzchała, widok ścisnął nasze dusze i serca. Nasi rodacy zginęli, prezydent Rzeczypospolitej prof. Lech Kaczyński, jego małżonka, pierwsza dama pani Maria Mackiewicz Kaczyńska, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, posłowie, senatorowie, dowódcy Wojska Polskiego, wielu wspaniałych ludzi, którzy lecieli do Katynia z pielgrzymką, lecieli realizując dzieło czci ofiarom mordu dokonanego przez NKWD na polskich oficerach – podkreślił. – Oni mieli różne poglądy, ale byli razem, razem w ważnej narodowej sprawie. Dokonajmy wszyscy refleksji pamięci, bądźmy razem – podsumował prezydent.

KISZYNIÓW: UROCZYSTOŚCI UPAMIĘTNIENIA 6. ROCZNICY KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

Biskup Anton Cosa odprawia uroczystą Mszę św. w Katedrze Opatrzności Bożej w Kiszyniowie w intencji śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Jego Małżonki Marii Kaczyńskiej i pozostałych 94 Ofiar Katastrofy Smoleńskiej

Ceremonia złożenia kwiatów pod Tablicą Smoleńską w Kiszyniowie (ul. Lecha Kaczyńskiego 2/1)

Wystawa w Bibliotece im. Adama Mickiewicza poświęcona Lechowi i Marii Kaczyńskim

zdjęcia udostępniono redakcji przez Ambasadę RP w Mołdawii

PŁYNIE WISŁA, PŁYNIE PO POLSKIEJ KRAINIE, A DOPÓKI PŁYNIE POLSKA NIE ZAGINIE!

Zespół artystyczny „Polacy Budżaka" z Gagauzji zdobył pierwsze miejsce w kategorii „sztuka tańca" na Międzynarodowym Festiwalu Twórczości Dzieci i Młodzieży „Speranța 2016", który odbył się w Kiszyniowie w marcu 2016 roku

KRAKOWIAK PODBIJA KISZYNIÓW

КРАКОВЯК ЗАВОЕВЫВАЕТ КИШИНЕВ

W dniach 12-13 marca 2016 r. w stolicy Mołdawii odbył się Międzynarodowy Festiwal Twórczości Dzieci i Młodzieży „Speranța 2016".

Celem festiwalu o tak pięknej nazwie – Nadzieja – jest rozwój i popularyzacja kultury różnych mniejszości narodowych mieszkających w Republice Mołdawii i umacnianie międzynarodowych więzi poprzez twórczość, współpracę oraz troskliwy stosunek do wartości kulturowych naszego wieloetnicznego kraju.

Organizatorem festiwalu było kiszyniowskie Stowarzyszenie Harmonijnego Rozwoju Dzieci „Junior". Festiwal odbywał się pod patronatem Departamentu Mniejszości Narodowych Republiki Mołdawii przy wsparciu Światowego Stowarzyszenia Sztuki Wykonawczej WAPA.

950 uczestników z różnych regionów Mołdawii oraz z Armenii i Ukrainy brało udział w konkursie i koncercie galowym.

Widzowie mieli możliwość zobaczyć ponad 130 występów w kategoriach tanecznych – tańce ludowe, współczesne i sportowe. Zespół „Polacy Budżaka", działający przy polskiej wspólnocie w Komracie, reprezentował na festiwalu swój region – Gagauzję oraz Polonię mołdawską. Wśród 30 zespołów artystycznych młodzi Polonusi wypadli znakomicie. Żywiołowy krakowiak w wykonaniu „Polaków Budżaka" podbił serca wszystkich widzów i członków komisji konkursowej. Barwne stroje, rytmiczna muzyka, piękna choreografia sprawiły, że młodzi tancerze otrzymali gorące brawa i... pierwsze miejsce w kategorii „sztuka tańca".

Uczestnikom zespołu artystycznego „Polacy Budżaka" i ich choreografce Marinie Wolewicz-Garczu wręczono dyplomy, a nagrodą główną jest zaproszenie do uczestnictwa w Festiwalu „Sozopol 2016" w Bułgarii. Jest to kolejny sukces „Polaków Budżaka" i ich utalentowanej choreografki.

Koncert galowy odbył się 13 marca w Domu Kultury Kolejarzy. Transmitowany był przez telewizję mołdawską.

„Polacy Budżaka" dziękują Urzędowi Kultury i Turystyki Gagauzij, a w szczególności Pani Wasylisie Pietrowicz za dofinansowanie transportu. Serdeczne wyrazy podziękowania kierujemy również do Pani Ludmiły Wolewicz – Prezes Stowarzyszenia Polaków Gagauzji, która od lat wspiera nasz zespół!

Uczestnicy zespołu „Polacy Budżaka", Komrat

12-13 марта 2016 г. в Кишиневе прошел Международный фестиваль детского и молодежного творчества «Speranța – 2016».

Цель фестиваля, название которого переводится как «Надежда», – это развитие и популяризация культуры нацменьшинств, проживающих в Молдавии, укрепление межнациональных связей путем расширения творческих контактов, сотрудничества, а также через заботливое отношение к культурным ценностям нашего многонационального края.

Фестиваль, организованный кишиневским Обществом гармоничного развития детей «Юниор», проходил под патронатом Бюро межэтнических отношений Республики Молдова при финансовой поддержке Всемирной ассоциации исполнительских искусств WAPA.

950 артистов из разных регионов Молдавии, а также из Армении и Украины, приняли участие в конкурсе и гала-концерте.

Зрители увидели более 130 танцевальных выступлений – народные, современные и спортивные танцы. Коллектив «Поляки Буджака», действующий при польской общине в Комрате, представлял на фестивале свой регион – Гагаузию, а также польскую диаспору Молдавии. Среди 30 ансамблей, принявших участие в конкурсе, артисты из Комрата показали отличный результат. Жизнерадостный краковяк в исполнении «Поляков Буджака» завоевал сердца зрителей и членов конкурсного жюри. Красочные костюмы, ритмичная музыка, прекрасная хореография вызвали бурные аплодисменты и обеспечили молодым артистам первое место в категории «Искусство танца».

Участникам танцевального коллектива «Поляки Буджака» и их хореографу Марине Волевич-Гарчу были вручены дипломы и главный приз – приглашение принять участие в фестивале «Созополь – 2016» в Болгарии. Это очередной успех полонийного ансамбля и их талантливого хореографа.

Состоявшийся 13 марта в Доме культуры железнодорожников гала-концерт транслировался телевидением Республики Молдова.

Танцевальный коллектив «Поляки Буджака» выражает благодарность Управлению культуры и туризма Гагаузии в лице Василисы Петрович за предоставленный транспорт. Благодарим также председателя Польской общины в Гагаузии Людмилу Волевич, которая все эти годы поддерживает нас во всех начинаниях!

Участники ансамбля «Поляки Буджака», Комрат

DZIEŃ KOBIET I DZIEŃ MĘŻCZYZN W KOMRACIE

Międzynarodowy Dzień Kobiet, który obchodzimy 8 marca, to dzień bardzo lubiany przez wszystkich mieszkańców Mołdawii. Dlaczego? Po prostu jest jednym z wiosennych dni, wypełnionych kwiatami, uśmiechem kobiet i radością, unoszącą się w powietrzu. A czy wiecie, kto wymyślił Dzień Mężczyzn i kiedy on przypada? Członkowie Stowarzyszenia Polaków Gagauzji chętnie podzielą się swoją wiedzą, przecież od lat obchodzą te dwa święta razem.

Otóż nie tylko kobiety czują się kochane w „swoim" dniu, panowie także mają jeden dzień w roku, kiedy należy im się uwaga płci pięknej. 19 listopada 1999 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych oficjalnie ustanowiła Dzień Mężczyzn. Ale w Polsce tradycja Międzynarodowego Dnia Mężczyzn 19 listopada praktycznie nie istnieje, jednak od kilku lat media próbują promować ideę Dnia Mężczyzn 10 marca. Polki z Komratu postanowiły, że warto uszczęśliwić swojego mężczyznę, dlatego żony, córki i ukochane ze Stowarzyszenia Polaków Gagauzji 10 marca dziękują mężczyźnie swego życia za wparcie, opiekę i czułość.

Tegoroczne spotkanie z okazji Dnia Kobiet i Dnia Mężczyzn Polonusi z Komratu obchodzili 10 marca w restauracji „U Raku". Na początku spotkania wszyscy mieli możliwość obejrzeć krótki film „Bez rąk, bez nóg, lecz nie bez wiary" o znanym na całym świecie człowieku – o Nicku Vujicicu. Jest to niezwykle motywujący film, który przekonał wszystkich obecnych, że nadzieja, wiara i pragnienie mogą pomóc człowiekowi w każdej sytuacji.

Młodzież pod kierownictwem nauczycielki języka polskiego pani Agnieszki Mikulec przygotowała program artystyczny. Uczniowie zaprezentowali kabaretowy utwór sceniczny o kobietach, który wywołał dużo śmiechu u widzów. Podczas spotkania nie zabrakło konkursów i wesołych zabaw.

Widzom bardzo podobał się taniec sądecki oraz chicagowska polka w wykonaniu zespołu „Polacy Budżaka". W koncercie również wystąpili: piosenkarz Sergiusz Manolow, Maria Taranienko (rosyjski romans), Jurij Taranienko (melodia na trąbce), Ksenia Taranienko i Staś Popił (wokal), Dymitr Kara (gitara).

Uwieńczeniem był udział w mini-warsztatach makijażu, prowadzonych przez panią Natalię Dimitrogło. Swoje umiejętności rękodzielnicze prezentowała wszystkim chętnym pani Ałła Kara. Na zakończenie spotkania uczestnicy otrzymali indywidualny upominek wykonany przez panią Ałłę Kara.

Ta wiosenna impreza pokazała, że Polacy z Komratu potrafią razem pracować i świetnie się bawić!

Ludmiła Wolewicz
Komrat

KONKURS PLAKATÓW „SŁAWNI POLACY MOŁDAWII"

Na początku 2016 roku Liga Polskich Kobiet w Kiszyniowie zrealizowała kolejny projekt upamiętniający postaci znanych Polaków, od lat mieszkających na terenie kraju, a mianowicie konkurs plakatów pt. „Sławni Polacy Mołdawii".

Prezes Ligi Polskich Kobiet Walerina Martin, autor idei projektu, stwierdziła, że konkurs plakatów doskonale wpisał się w swoje zakładane cele: odzyskiwanie pamięci historycznej, promocja młodych talentów oraz informowanie społeczeństwa obywatelskiego o wkładzie Polonii w rozwój państwa mołdawskiego.

Konkurs skierowany był do studentów i absolwentów Wydziału Sztuki Użytkowej i Wzornictwa Przemysłowego na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Iona Creangă. Uczestnicy rywalizowali w tworzeniu plakatów poświęconych wybitnym Polakom: prof. Tadeuszowi Malinowskiemu (1921-1996), architektowi Walentemu Wojciechowskiemu (1909-1977) i innym. Koordynatorem projektu był członek Związku Artystów Plastyków Mołdawii prof. Simion Zamșa.

Najlepsze prace były wykonane przez: Annę Grigorowską, Irinę Onikową, Walentynę Martin, Irinę Kleszczenko i Timura Sznajdera *(niektóre z nich zaprezentowano na okładce czasopisma – red.)*.

Projekt dofinansowano ze środków przyznanych z funduszy polonijnych Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą na wniosek Ambasady RP w Kiszyniowie.

Prace konkursowe można było oglądać na wystawie zorganizowanej w kiszyniowskiej Bibliotece im. Adama Mickiewicza w dniach 10 – 25 kwietnia.

(wm)

KSIĄŻKI

DREPTUL FEMEILOR LA PROPRIETATE ȘI MOȘTENIRE. LANSAREA CĂRŢII DE LILIA ZABOLOTNAIA

Pe 23 februarie 2016, la Muzeul Naţional de Istorie a Moldovei a avut loc lansarea volumului: **Lilia Zabolotnaia „Dreptul la proprietate şi la moştenire al femeilor din Moldova şi ţările vecine (secolele XIV-XVII). Studii şi documente".**

Cartea oferă noi perspective şi sugestii preţioase de cercetare în domeniul istoriei feminine – o nouă disciplină a antropologiei istorice, distanţată de studierea domeniilor politic şi economic. Această tematică, practic, mult timp nu s-a aflat în vizorul studiilor fundamentale academice. Studiul reprezintă o analiză a statutului social-juridic al femeii în societatea medievală din Moldova, comparativ cu cea din Ţara Românească şi Transilvania în segmentul cronologic indicat, precum şi cu cea din Polonia, Lituania, Ungaria, Bulgaria, Serbia şi Rusia.

Pentru prima oară au fost abordate, în termeni comparativi, următoarele problematici: statutul juridic, social şi economic al femeii în familie şi societate: drepturi egale cu bărbaţii la proprietate şi moştenirea bunurilor (mobile şi imobile), dreptul patrimonial al femeii la divorţ, dreptul succesoral şi ereditar al copiilor nelegitimi (la putere şi proprietate) etc.

Volumul reprezintă o nouă viziune asupra istoriei feminine şi va servi drept sursă de cercetare pentru specialiştii interesaţi în domeniu, iar amatorii de lecturi vor fi captivaţi de noi pagini de o altfel de istorie.

La manifestarea de lansare a cărţii au participat cercetători ştiinţifici, muzeografi, profesori universitari, reprezentanţi ai corpului diplomatic acreditat la Chişinău.

În legătură cu această lansare, pe holul de la etaj al muzeului a fost organizată o expoziţie inedită cu genericul „Istoria feminină în imagini". Expoziţia oferă publicului larg posibilitatea de a vizualiza imagini feminine de epocă, păstrate în picturi murale (fresce) şi portrete deţinute de muzeele din străinătate sau în colecţii particulare, imagini care recompun caleidoscopic trecutul istoric, surprinzând cadrul vieţii cotidiene, spiritualitatea şi morala fiecărei epoci în parte.

p://www.nationalmuseum.md/

DŁUGA DROGA DO OJCZYZNY

LONGIN GRZESKI
urodził się w 1932 r., ukończył w 1955 r. Lwowski Instytut Handlowo-Ekonomiczny,
pracował jako wicedyrektor w Urzędzie Handlu Lwowskiego Okręgu,
autor dwóch książek specjalistycznych, mieszka w Polsce, w Medyce.

Napisałem „ojczyzna” i zamyśliłem się… O którą ojczyznę chodzi? O tę miejscowość, gdzie się urodziłem, czy o tę, która jest w moich genach, rodowodzie i ziemi, z której pochodzą moi przodkowie?

Ta pierwsza to tylko punkt geograficzny, miejsce pierwszego zameldowania, nic więcej. Ta druga to Ojczyzna, która była w moim sercu, grzała duszę, była moją dumą, honorem i świadomością, że jestem – niechaj najmniejszą, ale też ważną – częścią narodu polskiego.

Początek lat 30. na Ukrainie, ogarniętej z winy Stalina głodem, nędzą i wzajemnym nieszczęściem, był fatalny. Moje życie zaczęło się w małej, zagubionej pośród piaszczystych pól i sosnowych lasów, wiosce na Polesiu, w obwodzie żytomierskim. Całe szczęście, że barbarzyńskie rozkazy władzy docierały do tych miejsc z dużym opóźnieniem. Chłopi, kto jak mógł, dawali sobie radę i nie umierali z głodu. Większość ludności w wiosce stanowili przesiedleni tu swego czasu Polacy, dlatego od dłuższego czasu działała w wiosce polska szkoła, w której mój ojciec pracował jako nauczyciel. W roku 1938, od razu po zaaresztowaniu sekretarza Komitetu Centralnego Ukrainy Stanisława Kosiora, szkoła została zlikwidowana, a ojciec pozostał bez pracy. W takich okolicznościach trzeba było myśleć o bezpieczeństwie rodziny, dlatego ojciec pilnie przeniósł się do Żytomierza.

Żytomierz lat przedwojennych to prowincjalne miasto, zamieszkiwane przez trzy liczne wspólnoty narodowe – Polaków, Żydów i „Ruskich”. No właśnie, nie Ukraińców, nie Rosjan, a „Ruskich” – takiej sobie mieszanki. Nawet cmentarze w mieście były polskie, żydowskie i ruskie.

W mojej pamięci pozostało wydarzenie, które miało miejsce jesienią 1938 roku na defiladzie październikowej. Siedząc u ojca na ramionach i z ciekawością rozglądając się dookoła, raptem niesamowicie głośno zakrzyczałem: – Tata, tata, dlaczego ludzie nie niosą portretów Kosiora?

Tata jak szedł tak i osłupiał na miejscu ze strachu, że ktoś usłyszał mój krzyk. Sprawa w tym, że jeszcze w maju na takiej samej defiladzie widziałem mnóstwo plakatów i portretów Kosiora. O nim, jak o Polaku, mówiło się u nas w rodzinie. Ale to było w maju. A teraz to był „wróg narodu” i nawet wspominanie jego imienia mogło skończyć się więzieniem i zesłaniem. Byłem za mały, żeby wiedzieć o tym, kierowałem się tylko jednym – to był Polak i natychmiast chciałem dowiedzieć się, dlaczego już nie ma portretów Kosiora. Tak podświadomie zrobiłem swój pierwszy krok do Ojczyzny!

Z moich wspomnień z tamtych lat pozostało to, że wynajmowaliśmy mieszkanie u starszych państwa Janisławskich, którzy potajemnie zachowywali polskie obyczaje. Bardzo dyskretnie i ze strachem obchodzili Święta Bożego Narodzenia. Dla mnie było niezrozumiałe, dlaczego, zapraszając mnie na Wigilię, kocami i kołdrą zasłaniali okna i drzwi, żeby nie było widać ani świątecznej choinki, ani świec… Dopiero sporo później dowiedziałem się, że stawianie choinek było zabronione i za to można też trafić do rąk NKWD.

Ponieważ polskie szkoły były zlikwidowane, to rodzice zmuszeni byli oddać mnie do „ruskiej” szkoły podstawowej, w której uczyło się dużo dzieci polskiego pochodzenia. Z mojej klasy pamiętam niejakiego Olka Złotnickiego, który później stał się wybitnym aktorem wytworni filmowej „Mosfilm”.

Dobrze pamiętam początek wojny, gdy raptem w słoneczny czerwcowy ranek 1941 roku rozległy się grzmoty gromu z jasnego nieba, a ludzie zaczęli biec po ulicach, nie rozumiejąc co się dzieje. A to padały pierwsze niemieckie bomby na cichy mieszczański Żytomierz...

Już na początku lipca zobaczyłem na naszym podwórku żołnierzy w niezwykłych szaro-zielonych mundurach, którzy krzyczeli i rozmawiali niezrozumiałą mową. To byli Niemcy. Gdzieś za parę tygodni, gdy w domu już brakło jedzenia, z zazdrością zaglądałem do niemieckich wojskowych jednostek, które kwaterowały w dużym starym folwarku obok naszego domu. Niemcy głośno rozmawiali, śmiali się i jedli coś ostro pachnące. Stary pan Janisławski zaczął głośno wołać po polsku, żebym szedł do domu. To usłyszał jeden z Niemców, podszedł szybciutko do nas i zapytał:

– Wy co? Polacy?!

– Tak – odpowiedział stary Janisławski.

Wtedy Niemiec cicho zaczął mówić:– Ja też jestem Polak, Ślązak, nie Niemiec, jestem Ślązak, Polak! – powtarzał, jakby przepraszając nas za coś, dla mnie niezrozumiałe.

W tej chwili usłyszałem głos matki, która wołała:– Lusik (tak nazywano mnie w dzieciństwie), natychmiast do domu!

Z pośpiechem wleciałem na nasze podwórko, a matka surowo się zapytała:– I o czym takim ciekawym ty gadałeś z tym Niemcem?

Na co radośnie, z dumą odpowiedziałem:

– Mamo, to nie Niemiec, to Polak!

I to był mój następny kroczek do Ojczyzny.

Już po wojnie zrozumiałem tego Polaka, który nie chciał mieć nic wspólnego z Niemcami, ale przymusowo był rekrutowany do wojska.

A egzystować w czasie okupacji było coraz trudniej. Latem 1942 roku z zazdrością patrzyłem na swego rówieśnika, który jadł niemieckie suche galety. Nie wytrzymałem i zapytałem się u niego:

– Skąd ty masz takie łakocie?

On się zaśmiał:

– Skąd, skąd… Zarobiłem parę marek i kupiłem to u Niemców.

– Zarobiłeś? – zdziwiłem się. – A w jaki sposób?

– Trzeba kupić u Niemców paczuszkę papierosów, a potem sprzedać je pojedynczo i będziesz miał zysk, zrozumiałeś?

Pożyczywszy u niego parę marek, kupiłem u Niemca paczkę papierosów i zacząłem sprzedawać je pojedynczo. W tym czasie to była normalna praktyka, gdyż ludzie nie mieli pieniędzy na kupno całej paczki. Kiedy za parę godzin policzyłem marki, to się okazało, że mam równo tyle, ile wydałem na zakup. Nie rozumiejąc nic, znalazłem mego znajomego i oskarżyłem go, że on mnie oszukał, ponieważ korzystając z jego nauki, nic nie zyskałem. Mały się roześmiał:

– Durniu! Za ile kupiłeś papierosy?

– Za 20 marek paczuszkę...

– A po ile sprzedałeś? Po marce za sztukę, głupi, dlatego nic nie zarobiłeś. A trzeba było kupić paczkę za 18 marek, a sprzedać za 20. Na tym polega interes! Zrozumiałeś?

Nauka nie poszła w las i już pod koniec roku pomyślnie handlowałem nie tylko papierosami, ale wszystkim, co się dało kupić u Niemców, a później u Węgrów i Słowaków – w tym czasie niemieckich sojuszników. Pod koniec lata 1942 roku już biegle komunikowałem się nie tylko z Niemcami, ale i z Węgrami i Słowakami w ich języku.

Wszystko skończyło się w lutym 1943 roku. Wczesnym porankiem, w towarzystwie takich samych małych handlowców, stałem przed zamkniętą bramą wojskowego szpitala, żeby przy pierwszej okazji, gdy będzie przejeżdżać jakiś wóz lub karetka pogotowia, przeskoczyć na teren szpitala. Tam już spokojnie, po cichu odwiedzaliśmy szpitalne sale z rannymi i kupowaliśmy u nich co się da: u niepalących – papierosy, u diabetyków – słodycze. Niektórym rannym Niemcom podobały się nasze słoneczniki, chętnie wymieniali je na papierosy, cukier w kosteczkach itp. Ale tego poranka głodni oberwani chłopcy stali przed zamkniętą bramą niedługo. Brama raptem się otworzyła i gestami i okrzykami: – Kom! Kom! – zaproszono nas do wejścia na teren szpitala. Cały ten tłum małych oberwańców z radosnym krzykiem rzucił się za bramę. Ja też już prawie tam leciałem, jak raptem kątem oka zauważyłem w końcu ulicy Niemca z dużą szarą torbą, który szedł w kierunku szpitala. „Niech wszyscy biegną do rannych – pomyślałem, – lepiej kupię coś u tego Niemca”. Zdążyłem cofnąć się i brama się zamknęła. Więcej już nigdy nie zobaczyłem swoich kumpli. Za parę dni dowiedziałem się, że tego fatalnego dnia do szpitala spod Stalingradu przywieźli ciężko rannych Niemców. Pilnie potrzebowali dużej ilości krwi. Tę krew pobrali od małych chłopaków, których podstępnie wciągnęli na teren szpitala. Większość z nich umarła…

Po tym wydarzeniu uciekłem z Żytomierza na wioskę, do dziadka Pikulskiego. Tam wojna i jej skutki nie były tak odczuwalne. Faktycznie do końca wojny już więcej nie spotkałem Niemców. Natomiast w marcu 1943 roku widziałem brudnych, zarośniętych i strasznie głodnych Węgrów –żołnierzy, których Hitler po klęsce pod Stalingradem kazał wypędzić z frontu. Na piechotę docierali do domu. My też byliśmy głodni, jednak mieliśmy możliwość chociażby ugotować ziemniaki, a Węgrzy wydrapywali je z zamarzłej ziemi i jedli na surowo.

Po wojnie należało zaczynać życie od nowa. Latem pracowałem dorywczo, potem zacząłem naukę w szkole wieczorowej. Czas leciał szybko, nadeszła pora, kiedy otrzymywało się paszport radziecki, w którym między innymi była rubryka „narodowość”. Nie wahając się wpisałem „Polak”. Później to wiele razy negatywnie odbiło się na moim życiu, jednak nigdy nie żałowałem tego kroku do Ojczyzny i zawsze byłem dumny z tego, że jestem Polakiem.

Co to znaczy być Polakiem w tamtych czasach, odczułem już niebawem, kiedy podczas studiów we Lwowie, otrzymywałem stypendium i kasjer-Polak, sprawdzając mój dowód osobisty, zdziwił się i cicho mnie zapytał:

– Pan się pisze Polak i Pan się nie boi?

– Nie – z dumą orzekłem, robiąc jeszcze jeden kroczek do Ojczyzny.

Po latach, już pracując, z ogromnym trudem dostawałem kolejny awans na stanowisku. Ciężka praca, udoskonalenie fachu, uczciwość – to wszystko pozwalało z trudem utrzymać się na „powierzchni". Pamiętam, przy kolejnym awansie na stanowisko kierownika, pierwszy sekretarz Komitetu Partyjnego Lwowa Henryk Bandrowski (z pochodzenia Polak, ukrywający to z przyczyn obiektywnych), zapytał podległych:

– No i co? Ma ten Grzeski coś na sumieniu?

– Nie – odpowiedziano mu. –Tylko się pisze, że jest Polakiem.

– Niewielki grzech – odparł Bandrowski i mianował mnie na stanowisko.

W mojej długiej drodze do Ojczyzny rodacy często odgrywali decydującą rolę. Takie prawie przypadkowe spotkanie odbyło się latem 1958 roku w Kiszyniowie, gdzie po studiach, za skierowaniem pracowałem w handlu detalicznym. Jednego dnia w miejscowej gazecie przeczytałem, że do wytwórni filmów „Moldowafilm" przybyła liczna grupa absolwentów Państwowego Instytutu Kinematografii z Moskwy, w tym obywatele Polski. Oczywiście, że nie pominąłem okazji, aby spotkać się z rodakami i już następnego dnia byłem w wytwórni. Na moją prośbę o spotkanie odezwał się niejaki Andrzej Szczygieł. Jak się okazało, bardzo sympatyczny, towarzyski chłopak, prawie mój rówieśnik. Nasza pierwsza niewymuszona znajomość później zmieniła się w przyjaźń. Zaprosiłem go do siebie, aby mógł zaoszczędzić na hotelu. Podczas naszych długich rozmów szczegółowo opowiadałem Andrzejowi o losach mojego życia, o tym, że w maju 1943 roku moja matka podczas łapanki trafiła w ręce faszystów, a później – do obozu w Niemczech. Od tej pory nie miałem o niej żadnej wiadomości. Po wojnie niejeden raz pisałem do „Czerwonego Krzyża", ale zawsze dostawałem odpowiedź: „o losie Pikulskiej Marii nic nie wiadomo".

Andrzej Szczygieł na tyle przejął się tym, że już parę miesięcy po zakończeniu praktyki na „Moldowafilm", żegnając się, powiedział mi: „Longinie, wracam do Polski i obiecuję ci, że znajdę twoją matkę". Jakież było moje zdziwienie, kiedy w grudniu 1958 roku otrzymałem list od matki i zaproszenie, by odwiedzić ją w Warszawie. Oprócz ogromnej radości, która mnie ogarnęła, z niepokojem myślałem o konsekwencjach, pamiętając stalinowskie czasy, kiedy to ludzie trafiali do więzienia tylko za to, że mieli krewnych za granicą. Ale za oknem był rok 1959 – chruszczowska „odwilż". O dziwo, stosunkowo szybko wyrobiłem wizę, paszport zagraniczny i inne dokumenty, niezbędne w owych czasach do przekroczenia granicy.

Na początku lat 60. po raz pierwszy trafiłem do swojej wymarzonej Ojczyzny. Później było jeszcze sporo takich odwiedzin i myślałem o przeniesieniu się do Polski na stałe. Niestety, jesienią 1966 roku, po ciężkiej chorobie, zmarła matka i mój powrót do kraju został odroczony na lata.

Tymczasem życie się toczyło swoim trybem, poznawałem nowych i nowych rodaków. Tak na początku lat 70. zaprzyjaźniłem się z Adamem Fedorowskim, mistrzem szermierki ZSRR na turniejach za granicą. Jednego razu, wracając z zawodów, Adam przywiózł płytę i wieczorem tegoż dnia zaprosił mnie do siebie. Szczelnie zasłonił okna i drzwi, żeby nic nie było słychać na zewnątrz, potem z radosnym wyrazem twarzy włączył adapter. Tego wieczoru po raz pierwszy słyszałem „Czerwone maki na Monte Cassino". Trudno opisać słowami odczucie, jakie ogarnęło mnie po wysłuchaniu tej piosenki. Stawialiśmy płytę raz za razem, aż wreszcie jakaś niewiadoma siła podniosła nas z krzeseł i ze łzami w oczach śpiewaliśmy „Czerwone maki na Monte Cassino". W tej chwili duma i patriotyczne emocje rozpierały mi serce. Byłem gotów, jak ci Polacy na Monte Cassino, przelać swoją krew za ojczyznę. To był mój kolejny krok do Kraju.

W latach 80. były popularne „Wiece Przyjaźni", kiedy w przygranicznych obwodach odbywały się spotkania polskich i radzieckich obywateli. Wyjechać za granicę w tych czasach było możliwe tylko raz w roku, a na Wiecach spotykaliśmy się z przyjaciółmi z Polski dwa-trzy razy rocznie. Dlatego chętnie uczestniczyłem w tych spotkaniach, wykorzystując to jako pretekst, żeby odwiedzić Polskę.

Ulga nastąpiła w 1990 roku, wraz z rozpadem ZSRR. Nie trzeba było już żadnych wiz i pozwoleń dla odwiedzania kraju. Dzięki temu nie tylko poszerzyłem koło moich polskich przyjaciół, ale odnalazłem swoich bliskich. Latem 1998 roku zwróciłem się do Konsulatu RP we Lwowie, gdzie mi wyjaśniono, że nie ma żadnych przeszkód, aby wyjechać na stałe do Polski. Otrzymałem status repatrianta. Tak się spełniły moje marzenia i już w październiku 2000 roku dostałem polskie obywatelstwo. Nie zwlekając, z jedną małą walizeczką wyjechałem do Polski.

Tak się odbył mój powrót i nastąpił nowy etap życia w ojczyźnie moich przodków. Ale to już zupełnie inna historia. ■

■ Od prawej: Państwo Grzescy, Wiera i Longin oraz ich bliscy z Kiszyniowa – Ałła Grzeska i Anatol Goworow z synem Kiryłłem

Z KART HISTORII

KOPIEC POD KOŁOMYJĄ

Ziemia podolska i pokucka zasiania jest cała mogiłami i kopcami, pod którymi śpią snem wiecznym rycerze kresowi, co padli w walce z pohańcami. Co kilka stajań na obszernych bezbrzeżnych zda się równinach sterczą kopce, które kryją, wiernych bohaterów i obrońców całości gra-nic Rzeczypospolitej.

Jeden z takich kopców wznosi się pod Kołomyją, stolicą ziemi Pokuckiej. Z kopcem tym, który zapewne i mogiłę zastępuje, łączą się dla nas wspomnienia naszej minionej przeszłości. Na nim przyjął król polski Kazimierz Jagiellończyk hołd od hospodara mołdawskiego Stefana, który napierany przez Turków, poruszających się w głąb Europy, – u Polski szukał pomocy.

Na czele 20-tysięcznej armii przybył Kazimierz Jagiellończyk pod Kołomyję, i tu wśród świetnego otoczenia bojarów mołdawskich zjawił się Stefan, składając hołd lenny królowi polskiemu, zaś posiłki polskie, pod Czarnkowskim wysłane, wyparły wkrótce Turków z Mołdawii.

Ku uwiecznieniu tego faktu, przez który Polska rozszerzała swe panice aż do Dunaju, wystawiono na kopcu skromny obelisk, – na którym położono napis: "Na tem miejscu Kazimierz Jagiellończyk, król Polski i Wielki Książe Litewski, odbierał hołd wierności od Stefana, hospodara Mołdawii, dnia 15 września 1485 r.

Źródło: gazeta „Ziemia", Warszawa, nr 25 z 1910 r.

Propozycje kształcenia w Polsce dla młodzieży z polskimi korzeniami, urodzonej i mieszkającej na stałe poza granicami Polski (w Armenii, Białorusi, Estonii, Gruzji, Kazachstanie, Kirgizji, Litwie, Łotwie, Mołdawii, Rosji, Turkmenistanie, Ukrainie).

Polonijne Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne „KLASYK”

Głównym celem szkoły, działającej od 2012 roku, jest przygotowanie do polskiej matury i studiowania w Polsce na dziennych kierunkach we wszystkich najlepszych polskich uczelniach.

Liceum „Klysyk” odwołuje się do ideałów szkoły klasycznej. W praktyce oznacza to, że absolwenci mają osiągnąć więcej niż uczniowie przeciętnych szkół w Polsce.

Szkoła oferuje:

– profesjonalną naukę języka polskiego (do szkoły mogą zgłaszać się uczniowie, którzy nie znają języka polskiego lub posługują się nim w bardzo małym stopniu, szkoła oferuje bowiem profesjonalną naukę języka polskiego jako obcego, realizowaną na obowiązkowych lekcjach),

– profesjonalną naukę przedmiotów obowiązkowych,

– obowiązkową naukę języka łacińskiego, kultury antycznej i filozofii (to z nich wyrosła współczesna kultura europejska),

– naukę religii (szkoła uczy i wychowuje zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego, czyli uczy także szacunku dla wyznawców innych religii),

– rozwój talentów artystycznych,

– rozwój fizyczny (wszyscy uczniowie obowiązkowo odbywają zajęcia wychowania fizycznego na pływalni).

– doradztwo zawodowe z elementami coachingu (to spotkania z indywidualnym trenerem, ich celem jest przygotowanie ucznia do świadomego, dojrzałego wyboru kierunku studiów).

Uczniowie mieszkające w Bursie „Inter” są otoczeni całodobową opieką wychowawców. Większość wychowawców bursy to nauczyciele, którzy pomagają uczniom w nauce indywidualnej po skończonych lekcjach tak, by realizując program wyrównywania szans edukacyjnych odpowiedzieć na specyficzne potrzeby każdego ucznia.

Kontakt

Polonijne Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne „Klasyk”
03-876 Warszawa, ul. Matuszewska 20
e-mail: sekretariatplon@Gmail.com
tel.: +48 22 7434964, kom. :+48 782 176 063
http://www.plon-klasyk.pl/

Naukę w Polonijne Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne „Klasyk” proponujemy najlepszym, czyli mądrym, pracowitym i odważnym!

Polonijne Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne KOLEGIUM ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Liceum Polonijne Kolegium św. St. Kostki w Warszawie zaprasza kandydatów polskiego pochodzenia po 9 klasie. Od 13 lat Liceum przygotowuje uczniów z różnych krajów na Wschodzie do zdania polskiej matury, a tym samym dobrze przygotowuje ich na studia.

W trzyletnim okresie nauki w Liceum nasi uczniowie dowiadują się jak najwięcej o Polsce, polskim dziedzictwie kulturowym i przyrodniczym, a także uczą się oprócz języka polskiego wybranych języków obcych. To pozwoli im dobrze poczuć się na studiach, bo otrzymają równie dobre wykształcenie, jak ich polscy rówieśnicy. W tym roku szkolnym do grona przyjaciół szkoły dołączyła Pani Prezydentowa Agata Kornhauser-Duda, która prowadzi w tym roku szkolnym systematycznie koło języka niemieckiego.

Liceum Polonijne to przede wszystkim:

– dobre wyniki w nauce oraz dbałość o wychowanie naszych uczniów;

– solidne przygotowanie do polskiej matury i studiów na wybranej uczelni wyższej;

– dodatkowe zajęcia z języka polskiego na różnych poziomach zaawansowania;

– rozwój talentów i pasji na zajęciach dodatkowych (śpiew, rysunek, sport, jazda konna);

– całodobowa opieka wychowawców w bursie.

Uczniowie spoza Polski otrzymują: zakwaterowanie w bursie przyszkolnej, całodzienne posiłki oraz opiekę wychowawców. W bursie zapewniamy młodzieży domową atmosferę.

W tym roku możemy też przyjąć rodzeństwo kandydatów w wieku gimnazjalnym (7, 8, 9 klasa) do naszego Gimnazjum przy Liceum. Ponadto w nowym roku szkolnym 2016/2017 planujemy przyjąć grupę kandydatów po 11 klasie na roczny kurs języka polskiego i wybranego przedmiotu przed podjęciem planowanych przez nich studiów. Kurs się odbędzie, jeśli zbierzemy grupę 15-osobową. Osoby zainteresowane otrzymają osobno informacje.

Kontakt

Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne
Kolegium św. Stanisława Kostki
Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców
00-728 Warszawa, ul. Bobrowiecka 9 (budynek A),
e-mail: sekretariat@kolegium-ksw.edu.pl
tel. 22 559 21 10, fax. 22 840 71 12
http://liceumpolonijne.edu.pl/

NIEWIDZIALNA WYSTAWA

Niewidzialna Wystawa to wyjątkowa interaktywna podróż w niewidzialny świat, podczas której będziesz mógł wypróbować, jak radzić sobie w codziennych sytuacjach bez pomocy wzroku – wyłącznie za pomocą zmysłu słuchu, węchu, równowagi…

Niewidzialna Wystawa chce zbliżyć do siebie perspektywy doświadczania jednego świata – osób widzących i niewidomych, a poprzez pozytywne przeżycia nauczyć nas, jak możemy im pomóc oraz jak ich zrozumieć.

Niewidomi poprowadzą Cię w niewidzialną podróż przez specjalnie wyposażone i całkiem wyciemnione pomieszczenia, w których jedyne w swoim rodzaju dźwięki i zapachy powiązane z miejscami sprawią, że weźmiesz udział w prawdziwie realistycznym przeżyciu.

Zwiedzające wystawę pozyskują informacje za pomocą dotyku, słuchu i węchu oraz poczucia równowagi. Dzięki temu w nowej sytuacji mogą bez pomocy wzroku nie tylko dowiedzieć się, z jakimi trudnościami spotykają się niewidomi, ale dowiadują się również, że nawet w ciemności świat może być piękny i pełny.

Postawimy Cię w różnych z życia wziętych sytuacjach, w których będziesz mógł doświadczyć jak należy się poruszać w wirze miejskim, jak zapłacić za kawę w barze oraz jak poruszać się po mieszkaniu w całkowitych ciemnościach.

NIEWIDZIALNA WYSTAWA – WARSZAWA / НЕВИДИМАЯ ВЫСТАВКА – ВАРШАВА
Aleje Jerozolimskie 123a, budynek Millenium Plaza
www.niewidzialna.pl

НЕВИДИМАЯ ВЫСТАВКА

«Невидимая» выставка является уникальным интерактивным путешествием в невидимый мир, во время которого ты сможешь попытаться на практике справиться с различными ситуациями, возникающими в повседневной жизни незрячих людей, – лишь с помощью слуха, обоняния, чувства равновесия...

Чуть больше часа «прогулки» в абсолютной темноте позволят открыть новый мир, существования которого мы часто не замечаем. Обычные места и ситуации обретают совершенно новое измерение! «Видение мира» с помощью других, кроме зрения, органов чувств является для зрячих людей необычным событием и оставляет незабываемое впечатление.

Выставка состоит из видимой и невидимой частей. В первой – «видимой» – части посетители знакомятся не только с алфавитом Брайля и предметами, которые помогают незрячим или слабовидящим людям лучше функционировать в повседневной жизни, но также осматривают «чудеса» специальной печатной техники, позволяющей слепым «видеть» карты, фотографии или пользоваться компьютером.

В невидимой части, в которой гидами являются незрячие люди, мы погружаемся в абсолютную темноту и участвуем в смоделированных жизненных ситуациях. Посетители могут воспринимать окружающий мир с помощью слуха, осязания, чувства равновесия… Они могут получить представление о трудностях, с которыми сталкиваются незрячие люди, и в то же время убедиться, что жизнь в темноте может быть полноценной и... красивой.

Идеей создателей выставки было сближение зрячих и незрячих людей. Переживания, сопровождающие посещение выставки, разрушают стереотипы, одновременно показывая, насколько важными являются другие органы чувств, и позволяют понять, как помогать инвалидам в обычных ситуациях.

Невидимая выставка – это фантастический культурно-образовательно-социальный проект, адресованный как детям, так и взрослым.

Материалы рубрики подготовила М. Кириллова

4. MIĘDZYNARODOWY TEST Z JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Agata Stępnik-Siara *in memoriam*

W dniach 29-30 kwietnia Szkoła Języków Obcych Prolog zaprasza wszystkich, którzy uczą się języka polskiego jako obcego na sprawdzenie swoich umiejętności podczas 4th International Test of Polish. Wystarczy mieć dostęp do Internetu.

Szkoła Języków Obcych Prolog w tym roku obchodzi swoją 22. rocznicę istnienia. W przeciągu tego czasu Prolog osiągnął perfekcję w prowadzeniu różnych kursów. Zawsze kładł nacisk na poznanie potrzeb kursanta, a co za tym idzie na efektywność nauczania. Szkoła systematycznie prowadzi kursy z 6 obcych języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i rosyjskiego. Oferta jest stale poszerzana, na przykład wychodząc naprzeciw wymaganiom najmłodszych uczniów. Obserwując napływ obcokrajowców do Krakowa, zaczęto organizować kursy języka polskiego. Na tym polu Szkoła Języków Obcych Prolog posiada duże doświadczenie. Obcokrajowcy mają możliwość uczęszczania na kursy letnie, semestralne, całoroczne oraz indywidualne.

4th International Test of Polish

To już 4 edycja testu, którego organizatorem jest Szkoła Języków Obcych Prolog. Od czterech lat test odbywa się pod koniec kwietnia. Ideą powstania tego testu była potrzeba sprawdzenia umiejętności posługiwania się językiem polskim. Chcieliśmy sprawdzić, czy znajomość języka polskiego wśród obcokrajowców jest zależna od wieku, kraju pochodzenia czy innego czynnika. Tegoroczna edycja jest poświęcona jego pomysłodawczyni, zmarłej w zeszłym roku, Agacie Stępniak-Siarze.

Test skierowany jest tylko i wyłącznie do osób, których język polski nie jest językiem ojczystym. Udział jest możliwy w jednej z dwóch kategorii – swoje siły można wypróbować samodzielnie lub z drugą osobą, która włada polskim mniej więcej na tym samym poziomie. Tak naprawdę nie ma żadnych ograniczeń – żeby wziąć udział w teście wystarczy tylko mieć dostęp do Internetu. Aby wziąć udział w czwartym Międzynarodowym Teście z Języka Polskiego, należy wejść na stronę www.polishcourses.com i między godziną 9.00 rano 29 kwietnia do godziny 21.00 dnia 30 kwietnia rozwiązać test. Do wyboru jest jeden z trzech poziomów: A1/A2, B1/B2, C1/C2.

Naprawdę warto

Oczywiście w konkursie nie zabraknie nagród dla najlepszych. Szkoła Języków Obcych Prolog nie zapomina o swojej misji nauczania, dlatego przygotowała atrakcyjne nagrody edukacyjne: 2-tygodniowy letni kurs języka polskiego w Prologu z zakwaterowaniem w Krakowie, 2-tygodniowy letni kurs języka polskiego w Prologu oraz zestaw książek Wydawnictwa Prolog. Nawet jeśli komuś się nie powiedzie i nie wygra jednej z głównych nagród, Prolog nie zostawi takiej osoby bez nagrody – dla wszystkich uczestników przewidziany jest rabat na kursy letnie oraz na książki Wydawnictwa Prolog.

Poprzednie trzy edycje testu przyciągnęły w sumie prawie 4 500 zainteresowanych – ponad 3000 indywidualnych uczestników oraz 700 dwuosobowych drużyn. Dołącz do tej grupy i sprawdź swój poziom języka polskiego!

Wejdź na stronę Szkoły Językowej Prolog i dowiedz się więcej o szkole, kursach i pomocach dydaktycznych. Szczegóły konkursu na stronie www.polishcourses.com

NADDNIESTRZAŃSKA „JASNA GÓRA" W INTERNECIE

www.jasnagora.org

Z informacji zamieszczonej na tej stronie możecie dowiedzieć się o najważniejszych osiągnięciach Towarzystwa Polskiej Kultury „Jasna Góra", działającego już ponad 10 lat w miejscowościach Raszków, Słoboda Raszków i stolicy Republiki Naddniestrzańskiej – Tyraspolu. Strona jest prowadzona w języku polskim i rosyjskim.

www.dompolskiwraszkowie.cba.pl

Natomiast kolejna strona, współprowadzącym której jest Honorowy Członek Towarzystwa „Jasna Góra" Marek Pantuła z Przemyśla, opowiada o realizacji najważniejszej idei – powstaniu Domu Polskiego „Wołodyjowski" w sienkiewiczowskim Raszkowie.

Myślą Polaków, mieszkających na lewym brzegu Dniestru, Dom Polski będzie jednoczył wszystkich ludzi różnych narodowości. Do niego będzie mógł przybyć każdy wędrowiec niezależnie od pochodzenia.

Otwierając Dom Polski „Wołodyjowski", Towarzystwo chce dać początek wielokulturowym i wielopłaszczyznowym spotkaniom z człowiekiem, jego kulturą, sztuką i tradycją.

Opracowała: **M. Kiryłłowa**

PODZIĘKOWANIA

W imieniu naddniestrzańskiego Towarzystwa Polskiej Kultury „Jasna Góra" dziękujemy za przedświąteczną pomoc w zbiórce żywności, przeznaczonej dla emerytów i aktywnych działaczy naszej organizacji. Wraz z panem Markiem Pantułą z Przemyśla dziękujemy Piotrowi Pszenicznemu – Prezesowi Stowarzyszenia „Prawda i Pamięć" w Mielcu i wszystkim członkom w/w stowarzyszenia oraz Leonowi Bortnikowi – Prezesowi Firmy Logistycznej „Lion Logistic" w Przemyślu. Jesteśmy również wdzięczni Ambasadzie RP za pomoc w transporcie darów z Przemyśla do Naddniestrza.

Okazana przez naszych Rodaków w Polsce pomoc humanitarna jest dla mieszkańców Tyraspolu i Raszkowa bardzo ważna. Dziękujemy z całego serca!

Natalia Siniawska, Prezes

Redakcja zachęca do uczestnictwa w konkursie literackim

ZAPRASZAMY DO MOŁDAWII

Opowiedz o kraju, w którym od dawna mieszkasz lub który zwiedziłeś podczas wyprawy – co Ci się podoba, czym byłeś zaskoczony, na co chcesz zwrócić uwagę podróżników. Niewątpliwie, rdzennym mieszkańcom Mołdawii wiadomo o różnych ciekawych zakątkach i miejscach, dlatego prosimy podzielić się wiedzą z naszymi czytelnikami. Miło widziana wzmianka o polonikach lub innych więziach kulturowych i historycznych Mołdawii i Polski. Do esejów mogą być dołączone zdjęcia.

Prezentujemy kolejną pracę konkursową.

UROKI MOJEGO KRAJU

Mołdawia – mała część Europy, o której mało kto słyszał, ale ci, którzy byli tu choć raz, na zawsze pozostają pod wrażeniem jej piękna i uroku. W Mołdawii znajdziecie wiele starych i pięknych klasztorów, wiekowych lasów i niekończących się malowniczych wzgórz. Niebo jest tu wyjątkowo jasne, a słońce daje ciepło przez cały rok. Niepowtarzany klimat Mołdawii tworzą ludzie mieszkający na tej żyznej ziemi. Są oni wyjątkowo gościnni, dlatego też przybysze, szczególnie z zagranicy, w każdym niemal domu zostaną ugoszczeni tradycyjnymi potrawami oraz domowym winem i bez wątpienia dowiedzą się wiele na temat tradycji i zwyczajów tego kraju.

Od czasu do czasu ludzie z całego świata przyjeżdżają tu, aby na własne oczy zobaczyć ten niesamowity kraj. Chciałabym przybliżyć czytelnikom „Jutrzenki", być może nieznającym jeszcze Mołdawii, kilka ciekawych zakątków mojej ukochanej ojczyzny.

Jednym z moich ulubionych miejsc jest mołdawska kraina bukowa, czyli rezerwat PlaiulFagului. Roślinność tego parku obejmuje ponad 680 gatunków, a jego teren częściowo przystosowany jest do ekoturystyki, co oznacza, że wielbiciele przyrody bez problemu mogą po nim spacerować i napawać się panującym tu pięknem i spokojem.

Takiej swobody nie mają natomiast turyści przyjeżdżający do Kodrów – najstarszego rezerwatu naukowego w Mołdawii. Obowiązuje tu bowiem wysoki stopień ochrony flory i fauny. W rezerwacie tym znajduje się około 90 gatunków rzadkich roślin, a w samym jego sercu, na obszarze około 750 ha, znajduje się strefa ściśle chroniona, stanowiąca swoisty wzorzec dzikiej przyrody.

Innym, wartym zobaczenia zakątkiem jest Stary Orhei. Miejsce to stanowi pamiątkę różnych epok historycznych, znajdują się tu pozostałości dwóch średniowiecznych miast: Orhei i Sejhr al Jedid. Kompleks położony jest w skalistym kanionie rzeki Reut, osiągającym głębokość około 200 m. Wiek

znajdujących się tu jaskiń sięga kilku tysięcy lat, a wewnątrz panuje atmosfera pierwszego osadnictwa. Dawniej na skalistym szczycie znajdował się geto-dacki zamek, wzniesiony przez przodków dzisiejszych rdzennych mieszkańców Mołdawii.

Na północy kraju, w mieście Soroki możemy zobaczyć wyjątkowy pomnik nazywany Świecą Wdzięczności. Wytrwali turyści, którzy do niego dotrą (znajduje się on bowiem na niewielkim wzniesieniu), powinni wziąć sobie do serca znajdujący się tam tekst: Podróżniku, zatrzymaj się! Na górze palona jest świeczka wdzięczności. Jeśli uważasz, że w swoim życiu jesteś komuś za coś wdzięczny – wstań, pomódl się i idź dalej... Świeca jest pomnikiem postawionym na cześć wszystkich pomników, które w przeszłości zostały zniszczone i symbolizuje odrodzenie kultury mołdawskiej.

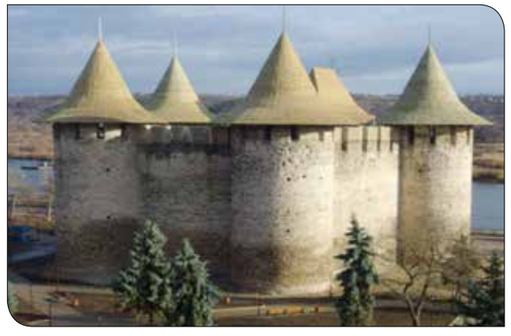

W Sorokach znajduje się także imponująca twierdza, stanowiąca unikalny zabytek architektury obronnej na skalę europejską. Zbudowana została przez mistrzów średniowiecza i przetrwała do dziś w doskonałym stanie. Ponadto w ostatnim czasie została pięknie odrestaurowana, dzięki czemu jeszcze bardziej zachwyca przybywających tu turystów. W centralnej bramie twierdzy znajduje się kościół wojskowy.

Prawdziwe wrażenie na turystach robi jaskinia Emila Rakovica, zajmująca ósme miejsce wśród największych jaskiń na świecie i trzecie miejsce wśród jaskiń gipsowych. Jest ona unikalnym zjawiskiem natury, składa się z kilku poziomów, a długość jej podziemnych korytarzy wynosi ponad 89000 m.

Jaskinia została odkryta stosunkowo niedawno – w 1959 roku – przez pracujących w kopalni robotników, którzy zaobserwowali duże przestrzenie wewnątrz góry.

Jedną z największych jaskiń Republiki Mołdawii jest także Jaskinia Niespodzianek – jej długość wynosi ponad 1700 m. Jest ona trzecią najdłuższą jaskinią w Europie i szóstą na świecie. Została wydrążona przez przepływające tędy cieki wodne. Wiek znajdujących się tu wapieni szacowany jest na 130 milionów lat.

Przedstawiłam tu zaledwie kilka wartych zobaczenia atrakcji Mołdawii, ale jestem pewna, że już sprawdzacie, ile kosztuje bilet do tego mało znanego kraju. Nie czekajcie więc! Przyjeżdżajcie jak najszybciej i zobaczcie wszystko na własne oczy. Czekamy na Was nasi drodzy turyści!

Julia Vinogradova,
studentka Uniwersytetu Państwowego w Kiszyniowie

Zdjęcia: internet

ROZMOWY O JEDZENIU / РАЗГОВОРЫ О ЕДЕ

– Co pani je na śniadanie?
– Na śniadanie zwykle jem kanapkę z serem, a dzisiaj zjem jajecznicę.

– Dlaczego pani nic nie je?
– Jestem na diecie.

kanapka – 1) бутерброд, 2) маленький диван
kanapa – диван

Ojej!

– Ona je za dużo słodyczy!
– To niezdrowo!

– O której godzinie państwo zwykle jedzą kolację?
– Ja jem o siódmej, a żona nie je, odchudza się.

– A co dzisiaj mamy na obiad?
– Twoje ulubione danie, naleśniki z serem i śmietaną.

JEŚĆ	ЕСТЬ
ja **jem**	я **ем**
ty **jesz**	ты **ешь**
on, ona, ono, pan, pani **je**	он, она, оно **ест**
my **jemy**	мы **едим**
wy **jecie**	вы **едите**
oni, one, państwo, panie, panowie **jedzą**	они **едят**

ĆWICZENIE / УПРАЖНЕНИЕ

W podanych zdaniach proszę użyć czasownik JEŚĆ w czasie teraźniejszym. / В предложениях употребите глагол ЕСТЬ в настоящем времени.

1. (*Ja*) ..... śniadanie o siódmej.

2. Co dzisiaj (*my*) ..... na obiad?

3. O której godzinie pani zwykle ..... kolację?

4. One odchudzają się, dlatego mało ..... .

6. Co zwykle (*wy*) ..... na kolację?

7. Polacy chętnie ..... bigos.

KANAPKA

Najpierw chleb pokroję,
Masłem posmaruję,
Na to ser położę.
Pomidora też dołożę
I posolę, i popieprzę,
Żeby wszystko było lepsze.
Już nie powiem ani słowa,
Bo kanapka jest gotowa!

SŁOWNIK / СЛОВАРЬ

śniadanie	- завтрак
obiad	- обед
kolacja	- ужин
dzisiaj	- сегодня
zwykle	- обычно
ser	- сыр
jajecznica	- яичница
słodycze	- сладости
odchudzać się	- худеть
ulubione danie	- любимое блюдо
naleśniki	- налистники
najpierw	- сначала
pokroić	- порезать
posmarować	- намазать
położyć	- положить
popieprzyć	- поперчить
lepszy	- лучший
żeby	- чтобы
powiem	- скажу
już	- уже

Ojej!

baton – шоколадный батончик
батон – bochenek, bułka
bułka tarta – толчёные сухари
сухарь – suchar

Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć domowej roboty pasztetów. Można je wykonać z mięsa wieprzowego, drobiowego, podrobów, choć występują także w wersji wegetariańskiej. Dodatki w postaci żurawiny czynią pasztet wyrafinowaną potrawą na wielkanocnym stole. Oto przepis na pyszny i nietypowy pasztet wielkanocny.

PASZTET Z JAJEK

- **10 jajek, ugotowanych na twardo**
- **2 jajka surowe**
- **2 pory**
- **1/2 pęczka natki pietruszki**
- **3 łyżki masła**
- **3 łyżki bułki tartej**
- **szczypta suszonego rozmarynu**
- **szczypta gałki muszkatołowej**
- **sól**
- **pieprz**

Pory oczyścić, umyć dokładnie pod bieżącą wodą, po czym pokroić w krążki i poddusić na rozgrzanym maśle.

Ugotowane jajka obrać, pokroić w średnią kostkę. Wymieszać z porami, posiekaną natką pietruszki, surowymi jajkami, bułką tartą. Masę doprawić solą, pieprzem, rozmarynem i gałką.

Małą foremkę keksową wysmarować masłem i wysypać bułką. Nałożyć masę, wyrównać wierzch.

Piec 35-40 minut w temperaturze 185°C.

Uwaga! Natkę można zastąpić szczypiorkiem i dodać do masy kilka łyżek startego sera – wtedy pasztet będzie miał ostrzejszy smak.

http://polki.pl/

KLUB MĄDREJ SÓWKI

Krzyżówka

1. Kolorowe jajka.
2. Tradycyjne polskie ciasto wielkanocne.
3. Na Wielkanoc cukrowy.
4. Lany poniedziałek.
5. Święconka, czyli ..... wielkanocny.
6. Przynosi wielkanocne prezenty.
8. Uroczyście nakryty.
9. Spotyka się w czasie świąt.

Stowarzyszenie Polskiej Kultury w Sorokach jako jedyne z całej Mołdawii reprezentowało organizacje polonijne w konkursie literacko-plastycznym „Bajka i legenda świata w życie nam się wplata”, odbywającym się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji Narodowej Polski. Celem konkursu było poznanie baśni, legend i bajek świata. Uczestnicy konkursu z Polski i poza jej granicami przedstawili bajki i legendy znane w ich okolicy. Oto legenda konkursowa, która została wymyślona przez kilkoro dzieci ze stowarzyszenia w Sorokach.

Legenda o mołdawskich żurawiach, które uratowały warowną twierdzę w Sorokach

Było to dawno, dawno temu kiedy to Polska sięgała aż po Dniestr, a jej granic strzegło wojsko polskie w twierdzy w Sorokach nad Dniestrem. Wczesnym rankiem w piękny słoneczny dzień na twierdzę napadli Tatarzy. Wojska tatarskie okrążyły twierdzę i przez wiele miesięcy obrońcy nie mogli wydostać się z oblężenia. Zaczęło brakować wszystkiego, ale przede wszystkim nie było wody i jedzenia. Przed oczami wojsk polskich jawiła się wizja śmierci głodowej. Jednak nikt z obrońców nie chciał się poddać, woleli zginąć niż oddać się w ręce wroga i okryć się hańbą.

Wszyscy wierzyli ze nadejdzie odsiecz i na pomoc przybędzie z wojskami Stefan Wielki, więc bohatersko bronili swojej twierdzy.

Pewnego ranka jeden z żołnierzy zobaczył na niebie olbrzymiego ptaka, który z kiścią winogron w dziobie krążył nad twierdzą. Wartownik zaczął krzyczeć do swoich braci niedoli: ”Patrzcie, oto żurawie przyleciały nam z pomocą„. Zdumieli się wszyscy, którzy bronili twierdzy, ujrzeli bowiem stado żurawi, które trzymając kiście winogron w dziobach nadlatywało nad twierdzę i zrzucało je na dziedziniec. Radość i nadzieja zapanowała w sercach żołnierzy, bo mogli się nasycić i napoić. Powróciły w nich siły do dalszej walki. Wszyscy otworzyli wrota i pobili wrogów. Radości i szczęścia nie było końca. Wkrótce potem przybył król z pomocą. Kiedy zobaczył, że obrońcy utrzymali twierdzę nagrodził ich sowicie. Po dziś dzień ludzie opowiadają w Sorokach o bohaterskich polskich obrońcach, którym pomogły mołdawskie żurawie, a król uznał żurawie ptakami wiary i nadziei.

W NASTĘPNYM NUMERZE

POZNAJCIE SIĘ

STOWARZYSZENIE POLAKÓW W TYRNOWO

JUTRZENKA

Pismo Polaków w Mołdawii

nr 3-4 (195) marzec-kwiecień 2016 r.

Miesięcznik ukazuje się od listopada 1996 r.

Zarejestrowany 2 maja 2007 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości Republiki Mołdawii

Redaktor naczelna:
Helena Usowa

Redaktor techniczny:
Stefan Ladryk

Zespół redakcyjny:
Wanda Burek
Tadeusz Gaydamowicz
Ałła Klimowicz
Małgorzata Krajewska
Anna Plutecka
Zofia Nieczaj
Tatiana Zalewska

Współpraca:
Margaryta Barantseva
Natalia Cech
Hanna Gałęcka
Katarzyna Jażgunowicz
Małgorzata Kiryłłowa
Kamila Kwiatkowska
Walerina Martin
Tatiana Mironik
Marek Pantuła

Adres do korespondencji:
Czasopismo „Jutrzenka”
skr. poczt. 983
MD-3101 Bălți
MOLDOVA

E-mail:
redakcja.jutrzenka@gmail.com

Nasza strona w internecie:
www.jutrzenka.md

Redaktor strony internetowej:
Włodzimierz Kurojedow

Druk:
ELAN-POLIGRAF
str. Mesager 7, Chişinău

ISSN 1857-324X

POLSKIE BAJANIE

W II edycji Międzynarodowego Konkursu „Bajka i legenda świata w życie nam się wplata”, który kładzie szczególny nacisk na lokalne wierzenia, bajki i legendy, wzięło udział ponad 626 uczestników – przedstawiciele różnych państw: Polski, Niemiec, Łotwy, Cypru, Szwajcarii, Ukrainy, Białorusi, Włoch, Litwy, Mołdawii i Rosji. Najwyżej oceniane były te prace konkursowe, które nawiązywały do polskich korzeni.

Prezentujemy prace NATALII SPATAREL
ze Stowarzyszenia Polskiej Kultury w Sorokach (Mołdawia).
10 lutego 2016 roku jury konkursowe przyznało
Natalii Spatarel I miejsce w kategorii wiekowej „dorośli”.

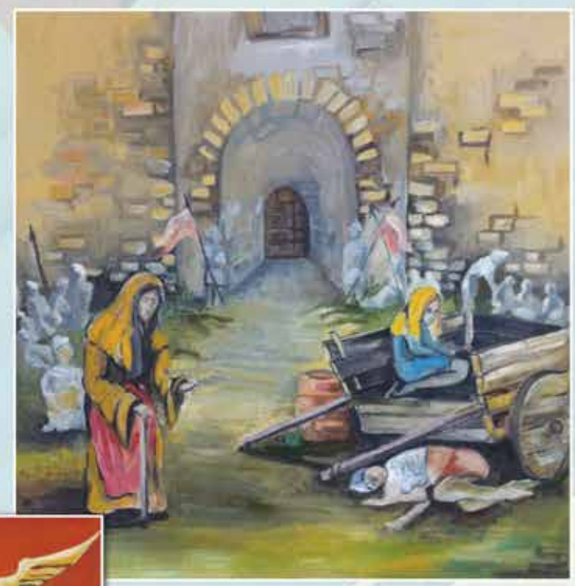

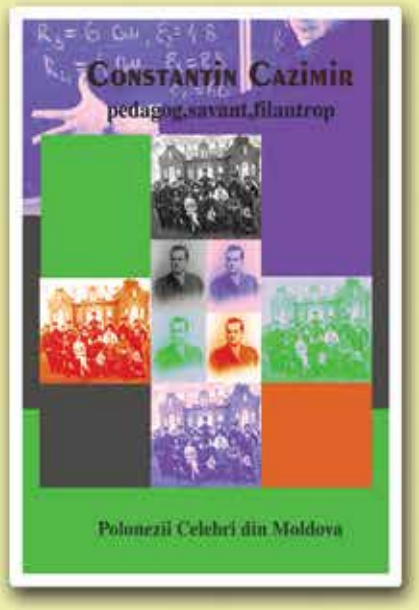

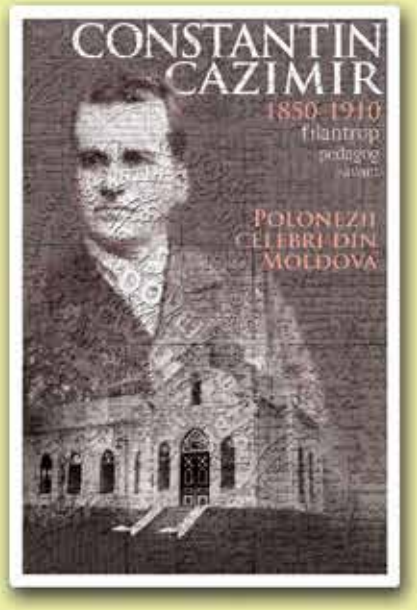

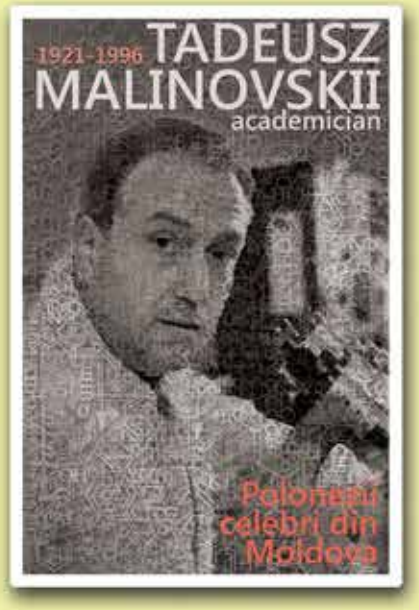

SŁAWNI POLACY MOŁDAWII
konkurs plakatów

Autorzy:
1 – Walentina Martin
2-3 – Irina Kleszczenko
4-6 – Irina Onikowa
7 – Timur Sznajder

Pierwsza strona okładki:
plakat autorstwa Anny Grigorowskiej

www.jutrzenka.md